Zdj. Józef Sapa

GŁOS huty Katowice

DWUTYGODNIK BUDOWNICZYCH

Nr 5 (26) Rok. II Cena 1 zł

● 1 — 15 marca 1975 r. ●

„ORLE GNIAZDO"

TAK BĘDZIE WYGLĄDAŁ ośrodek wczasowy dla pracowników Huty Katowice — „Orle Gniazdo" w Szczyrku. Obiekt ten jest częścią kompleksowego programu budowy ośrodków wczasowych, który opracowano w Hucie Katowice. Jest on wspólną inwestycją Huty Katowice, Huty Kościuszko w Chorzowie i Przedsiębiorstwa Sprzętowo-Transportowego Budownictwa Elektrowni i Przemysłu Transprzęt w Tychach, wznoszona na mocy trójstronnego porozumienia. Każdy z uczestników tego porozumienia jest zobowiązany do przekazania nakładów inwestycyjnych i środków rzeczowych proporcjonalnie do uzyskiwanej ilości miejsc wczasowych. I tak w 462-miejscowym ośrodku Huta Katowice otrzyma 235 miejsc.

Budynek ośrodka wczasowego został zlokalizowany na stoku po stronie północnej drogi łączącej Szczyrk z Salmopolem w odległości ok. 1400 m od przystanku PKS. Od dobrze znanego i popularnego domu wypoczynkowego „Zagroń" dzieli go 350 m. Teren lokalizacji jest otoczony ze wszystkich stron masywem leśnej zieleni. Z budynku będzie się roztaczał wspaniały widok na Skrzyczne i dolinę Żylicy. Projekt przewiduje strefowy podział jego funkcji. Od strony południowej projektuje się strefę pierwszą, zwaną strefą cichej rekreacji.

Druga strefa mieścić będzie w 3 kondygnacjach budynku 1, 2, 3-osobowe pokoje o pełnym komforcie. Każdy pokój ma okna na południe i jest wyposażony w samodzielny węzeł sanitarny, wbudowane szafy, loggie itd.

Trzecia strefa — gospodarcza jest zaprojektowana w formie pasażu i pomieści pralnie, kotłownię, magazyny, mieszkanie personelu, kuchnie itd. Strefa rekreacji głośnej, to ostatnia, czwarta strefa ośrodka zaopatrzona w basen kąpielowy, kawiarnię, boiska sportowe, szereg świetlic, klubów, kina, kasyno gry itd.

Podział ten zapewni prawidłową organizację różnych form wypoczynku i administrowanie obiektu oraz oddziela strefę głośną od cichej. Przewiduje się również budowę drogi dojazdowej do ośrodka i parkingów oraz budowę kolejki linowej gondolowej dla pieszych.

Termin zakończenia inwestycji ustalono na rok 1978. (ars)

O tych które wychowują żywia lecza...

Dotychczas było wszystko... lub prawie wszystko o płci brzydkiej naszej budowy. Pisaliśmy o betoniarzach, cieślach, zbrojarzach o kierowcach i operatorach ciężkiego sprzętu, o mistrzach budowy, kierownikach i dyrektorach. O tych z pierwszej linii frontu, którzy stawiają czoła ambitnym zadaniom produkcyjnym, w trudzie i mozole wznoszą kombinat hutniczy „Katowice".

I nic w tym dziwnego, gdyż królestwo betonu, stali, ciężkich maszyn, urządzeń i sprzętu to domena mężczyzn. Zdawać by się mogło, że nie ma tu miejsca dla pań. A jednak...

Trudno powiedzieć, ile kobiet przyjechało na naszą budowę, aby wspólnie z mężczyznami realizować największą inwestycję trzydziestolecia. Próbowaliśmy policzyć: u inwestora – w Hucie Katowice wśród przeszło 2-tysięcznej załogi jest prawie 600 pań; w generalnym wykonawstwie z górą dwa razy więcej. W samej tylko dyrekcji Budostalu-4 pracuje ich ponad 200. Około piętnastu procent załogi budowniczych stanowią kobiety.

Co robią na budowie? – czytaj str. 3

Społeczne znaczenie Kodeksu Pracy

VI Zjazd PZPR, wyznaczając program dalszego socjalistycznego rozwoju PRL, zalecił intensywne doskonalenie obowiązującego w naszym kraju porządku prawnego, który musi odpowiadać aktualnym oraz perspektywicznym potrzebom społecznym, a zwłaszcza sprzyjać dynamicznemu rozwojowi sił wytwórczych, wzrostowi społecznej wydajności pracy, postępowi naukowo-technicznemu, przebudowie i unowocześnieniu struktury gospodarczej kraju, podniesieniu efektywności całego systemu gospodarczego.

UCHWALONA przez Sejm PRL ustawa z dnia 26 czerwca 1974 — Kodeks Pracy — powinna odegrać na tym odcinku ważną rolę. **Kodeks Pracy bowiem** — który wszedł w życie z dniem 1 stycznia 1975 roku — **spełnia doniosłe funkcje i to zarówno z punktu widzenia interesów społecznych jak i poszczególnych pracowników** a mianowicie:

● **ochronną** — przez ustalenie uprawnień pracowniczych i zabezpieczenie ich poszanowania przez administrację;

● **organizatorską** — stanowiącą środek oddziaływania w kierunku utrwalenia i rozwoju socjalistycznych stosunków społeczno-ekonomicznych;

● **wychowawczą** — wpływając na postawę i postępowanie pracowników, i prowadząc do ugruntowania wśród

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Komisja Rządowa

W PIERWSZEJ POŁOWIE lutego, pod przewodnictwem wicepremiera Franciszka Kajma odbyło się na terenie budowy kolejne posiedzenie Komisji Rządowej do spraw Budowy Huty Katowice.

Komisja odwiedziła kilka odcinków placu budowy a następnie wysłuchała sprawozdania z wykonania ustaleń posiedzenia styczniowego oraz omówiła przebieg realizacji zadań I kwartału. Wytyczono najważniejsze przedsięwzięcia na marzec, szczególnie dla tych rejonów, w których opóźnienia w robotach grożą uniemożliwieniem terminowego montażu nadchodzących na budowę konstrukcji i urządzeń.

Na posiedzenie zaproszono tym razem wyłącznie dyrektorów Zjednoczeń (bez specjalistów), celem ich maksymalnego osobistego zaangażowania się w problemy podlegających im przedsiębiorstw realizujących zadania na budowie i dla budowy huty.

Obecni byli ministrowie: budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych — **Alojzy Karkoszka**, przemysłu ciężkiego — **Włodzimierz Lejczak** i komunikacji — **Mieczysław Zajfryd**. Władze naszego województwa reprezentowali sekretarz KW PZPR **Zdzisław Gorczyca** i wicewojewoda **Marian Wysocki**. (zw)

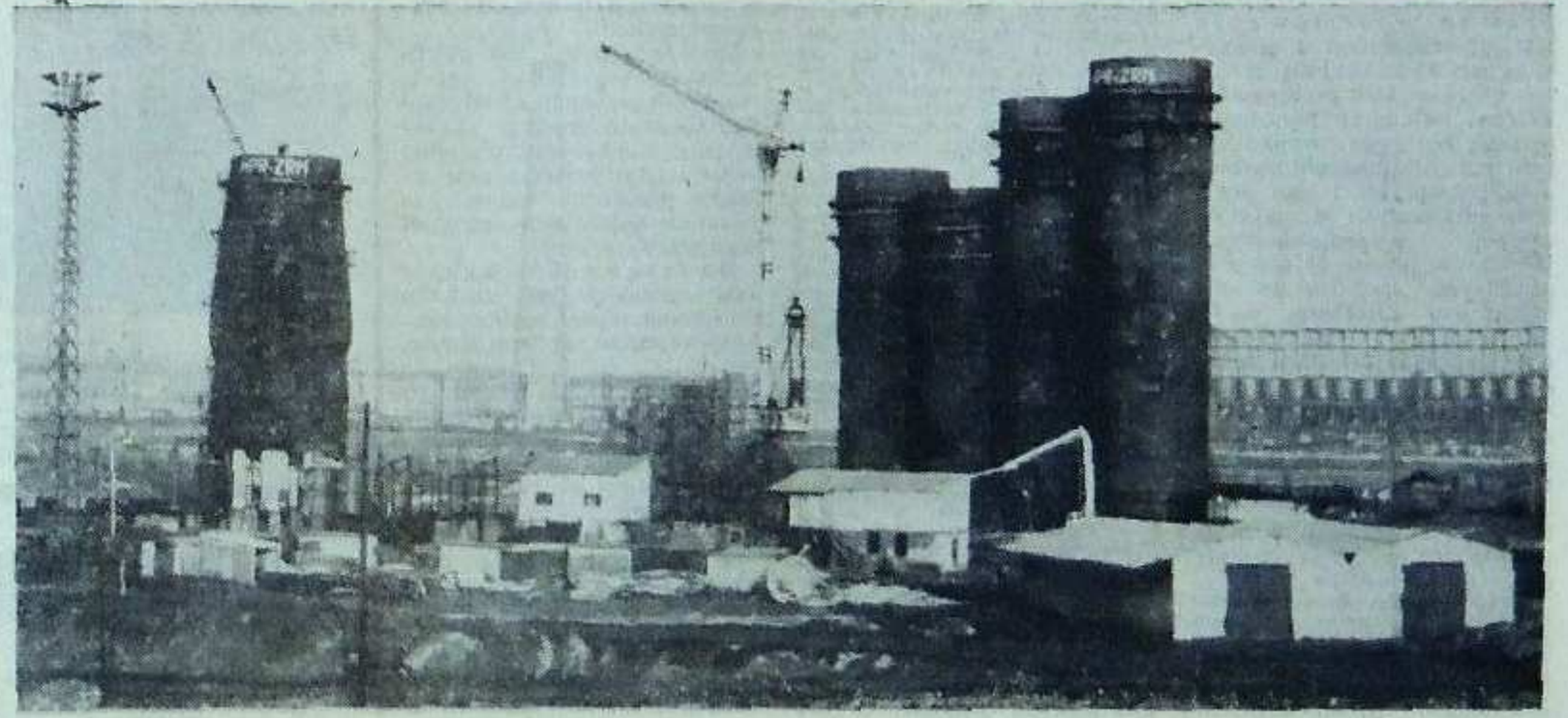

Widok na rejon budowy wielkiego pieca i jego nagrzewnic przedstawia się imponująco. Zdj. Józef Sapa

WOKÓŁ BUDOWY • WOKÓŁ BUDOWY • WOKÓŁ BUDOWY

Przoduje Huta Nowotko

W POPRZEDNICH numerach naszej gazety informowaliśmy na bieżąco o przebiegu młodzieżowego patronatu nad dostawami dla Huty Katowice. Do współzawodnictwa o tytuł najlepszego zakładu patronującego dostawom przystąpiło 15 hut i wytwórni konstrukcji z całego kraju. W lutym dokonano podsumowania akcji, wyłonienia zakładu, który najlepiej wywiązuje się z patronackich zobowiązań. Przypomnijmy jakie były kryteria oceny.

A więc uwzględniono przede wszystkim terminowość dostaw, ich zgodność z opracowanym harmonogramem, następnie stosunek tonażu konstrukcji wykonanej przy obsadzie młodzieżowej do ogólnego tonażu konstrukcji wytworzonej przez zakład dla Huty Katowice. Dużą uwagę zwracano na jakość wykonanej konstrukcji, stopień zaangażowania młodej załogi w realizację zadań patronackich. Punktowana była ilość zgłoszonych wniosków racjonalizatorskich i usprawnień organizacji pracy czy technologii produkcji.

Z wymienionych oraz szeregu innych wymogów najlepiej wywiązała się młodzież zetemesowska z **Huty Nowotko w Ostrowcu Świętokrzyskim.** Ilością 38 pkt zdobyła I miejsce we współzawodnictwie i nagrodę 25 tys. złotych. II miejsce 37 pkt przyznano organizacji ZMS **Łęczyckich Zakładów Górniczych. Młodzi z Łęczycy jako jedyni wykonali w 100 procentach plan dostaw konstrukcji.** Wykazali dużo inicjatywy i autentycznego zaangażowania. Nagroda — 20 tys. złotych. Kolejne III miejsce przyznano **Hucie Zabrze** (18 pkt), IV **Mostostalowi Kraków** (10 pkt), V **Hucie Bieruta** (15 pkt.) oraz VI **Mostostalowi Będzin.** Miejsce VII zdobył **Koksorem — Knurów** zaś VIII młodzi z **Huty Zawiercie.**

Nagrody zostały przekazane na konto organizacji zakładowych ZMS. Na nagrody składa się fundacja Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych oraz Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego.

Ta pożyteczna dla obu stron akcja [illegible] udział młodych w budowie Huty Katowice kontynuowane będą nadal.

(elb)

W dniu 19 lutego w Budostalu-4 odbyło się posiedzenie Prezydium Rady Robotniczej, które prowadził przewodniczący — **Stefan Brynecki.** W posiedzeniu uczestniczyli: dyrektor przedsiębiorstwa — **Henryk Zaręba,** I sekretarz POP — **Andrzej Opoka,** dyrektorzy poszczególnych zarządów, pracownicy służb zaopatrzenia i gospodarki materiałowej oraz przewodniczący Rad Robotniczych.

Tematem spotkania była ocena społecznego przeglądu stanu gospodarki materiałowej na naszej budowie. Jak informowaliśmy czytelników przegląd ten prowadzony jest już od października ub. roku i ma charakter akcji długofalowej zmierzającej do sprawowania stałej kontroli nad społecznym majątkiem.

Gospodarowanie powierzonymi materiałami, sprzętem i środkami transportu nie jest dobre. Szereg społecznych kontroli wykazało wiele przykładów lekkomyślnego podchodzenia do mienia społecznego. Gros problemów związanych z niewłaściwą gospodarką wynika ze złej organizacji pracy ale **główną przyczyną tego stanu rzeczy jest niedbalstwo, brak odpowiedzialności i dyscypliny pracy.** Zbyt często mamy na budowie do czynienia ze swoistym „ping-pongiem", w którym jedni przerzucają odpowiedzialność na drugich, bo tak najwygodniej i najprościej.

Milionowy rebus

Nic więc dziwnego, że wynikiem takich postaw są sytuacje, powodujące, że „włosy stają na głowie". Przykłady można by mnożyć. Wiadomo, że materiały zamawiane są na obiekty, których jeszcze nie ma. Kierowca, który przywozi materiały w nocy — nie mając ściśle określonego miejsca rozładunku (brak składowisk) — rzuca je byle gdzie. Faktura jest, materiały niby są — ale właściwie ich nie ma, bo często dopiero po kilku tygodniach ktoś się tam budzi i rozpoczyna poszukiwanie zafakturowanych materiałów. A dla rozprzestrzeniania się bałaganu i nieporządku nie trzeba więcej. Poniewierają się zniszczone płyty, deski, drogocenne elementy szalunków Acrow — miliony leżą w błocie.

Później zaczynają się dalsze kłopoty: rozliczanie strat powstałych w wyniku takiej gospodarki.

Jak usprawnić gospodarowanie półmiliardowej wartości majątkowej jak walczyć z bałaganem, niedbalstwem i nieporządkiem?

Zastanawiano się nad tym podczas posiedzenia, wysuwano konkretne postulaty i wnioski zmierzające do radykalnych zmian. Zadanie to na pewno nie łatwe. **Jedynie konsekwentne i zdecydowane działanie może przynieść poprawę.**

Stan gospodarki materiałowej odzwierciedlają przeprowadzone spisy inwentaryzacyjne. Aby były one adekwatnym odbiciem rzeczywistości — muszą być rzetelne, dokładne i szczegółowe. Tymczasem praktyka wykazuje, że osoby przeprowadzające inwentaryzację cechuje absolutna niefrasobliwość — na zasadzie „byle by odwalić niepotrzebną robotę". Później księgowi łapią się za głowy — skąd takie nadwyżki czy niedobory. **Świadczy to o tym, że nie zawsze odpowiednie osoby zajmują odpowiednie stanowiska.**

To tylko niektóre z rozważanych na spotkaniu problemów. Jego wynikiem było szereg wniosków. I tak postulowano: **ogłoszenie dni 25 i 26 lutego dniami powszechnego przeglądu gospodarki materiałowej na budowie, przeprowadzenie pełnej weryfikacji pracowników służb gospodarki materiałowej pod kątem ich przydatności zawodowej.** Podjęto także zostanie szereg kroków zmierzających do usprawnienia inwentaryzacji, skrócenia cyklu obiegu dokumentacji, wzmożenie kontroli właściwej ewidencji dostarczanych na plac budowy materiałów i ich rozchodu.

U. BILIŃSKA

Znak firmowy — ZPP

NIEZWYKLE dynamicznie rozwija się Zarząd Produkcji Pomocniczej Budostalu-4. Zapewnia on prawidłowy przebieg procesów produkcyjnych zaopatrując plac budowy w stalowe uzbrojenia, beton, stolarkę i inne niezbędne do prowadzenia prac budowlano-montażowych materiały. Aby sprostać wciąż rosnącemu zapotrzebowaniu na wymienione elementy produkcji podstawowej konieczne jest wybudowanie szeregu nowych obiektów, które swą wielkością i rozmiarami produkcji przewyższać będą niejeden samodzielny zakład czy przedsiębiorstwo.

I tak dla zaspokojenia potrzeb budowy w stolarkę nietypową, wszelkiego rodzaju szalunki, blaty wybudowana zostanie duża stolarnia i ciesielnia. Ciesielnię opuszczać będą nowoczesne deskowania przeznaczone do wielokrotnego montażu i demontażu, których tak bardzo potrzebuje nasza budowa.

Plan rozbudowy ZPP przewiduje także uruchomienie zakładu prefabrykacji. Jego budowa rozpoczęta zostanie w kwietniu br. Zakład produkować będzie elementy prefabrykowane dla Huty Katowice, a w przyszłości dla całego regionu zagłębiowskiego. I tu kładzie się duży nacisk na jego nowoczesność. W skład zakładu wejdą dwa poligony czyli stanowiska robocze do produkcji sezonowej oraz hala produkcyjna o ruchu ciągłym.

Już podczas montażu poligonów ruszy produkcja płyt drogowych. Poza płytkami zakład dostarczać będzie prefabrykaty nietypowe, a więc słupy żelbetowe, belki oraz różnego typu elementy ścienne jak płyty otworowe, zbrojone i betonowe. Część zakładu prefabrykacji rozpocznie produkcję już w bieżącym roku. Wykonawcą zaplecza ZPP jest Zarząd Budowy Zaplecza Technicznego i KWS Budostalu-4.

(elb)

KODEKS PRACY

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nich poczucia odpowiedzialności za wspólne dobro, jakim jest zakład pracy.

Uchwalenie zatem Kodeksu Pracy jest doniosłym wydarzeniem o dużym znaczeniu społecznym i politycznym. Doniosłość tę podkreśla w szczególności fakt, że **jest to pierwszy polski kodeks podsumowujący dotychczasowy nasz dorobek w dziedzinie ustawodawstwa pracy i oddziaływujący na dalsze kształtowanie się stosunków pracy w ciągu wielu najbliższych lat.** Znaczenie polityczne jego wydania podnosi również i ta okoliczność, iż nastąpiło ono w 30-lecie PRL, a jego przygotowanie poprzedził długoletni proces przemian i modyfikacji, jakie przeszła ta dziedzina prawa w Polsce Ludowej.

Przeprowadzone w okresie całego 30-lecia zmiany przepisów prawa pracy przekształciły bowiem w sposób istotny przyjęty po okresie międzywojennym stan prawny, **rozszerzając prawie we wszystkich dziedzinach uprawnienia pracowników,** wprowadzając nowe, nieznane poprzednio rozwiązania prawne. Ustanowiły również i znacznie rozbudowały wpływ przedstawicielstwa pracowniczego, a zwłaszcza związków zawodowych na stanowienie i należyte stosowanie przepisów prawa pracy, doprowadziły do znacznego zmniejszenia różnic między sytuacją prawną pracowników umysłowych i fizycznych, pracowników umownych i mianowanych, **demokratyzując** istniejący system prawa pracy i mechanizm jego działania.

Doskonalenie prawa pracy było zawsze przedmiotem szczególnego zainteresowania ludowego państwa oraz związków zawodowych. Na podkreślenie zasługuje zwłaszcza prawne unormowanie szeregu zagadnień o poważnym znaczeniu dla ludzi pracy, np: **uregulowanie problematyki bhp, świadczeń przysługujących w razie wypadków przy pracy, zrównanie uprawnień robotników i pracowników umysłowych w zakresie urlopów wypoczynkowych, przyznanie prawa do 100-procentowych zasiłków na czas opieki nad dzieckiem do 60 dni w roku kalendarzowym, wprowadzenie 3-letnich urlopów w celu wychowania małego dziecka, zwiększenie wymiaru płatnych urlopów macierzyńskich, podwyższenie zasiłków chorobowych.**

Jakie więc są podstawowe założenia i kierunki rozwiązań, które przyjęte zostały przez nowy Kodeks Pracy?

Porządkuje on przede wszystkim zasadnicze przepisy prawa pracy i zespala je w jednym akcie normatywnym, zmniejszając znacznie ilość przepisów tej dziedziny prawa i nadając im bardziej spójny kształt. Obejmuje on w swoich 15 działach w zasadzie całokształt podstawowej problematyki prawa pracy. Nie zawiera jedynie przepisów dotyczących ubezpieczeń społecznych, które mają być w przyszłości ujęte w odrębny kodeks ubezpieczeń społecznych.

Kodeks Pracy konsekwentnie realizuje zasadę równości praw i obowiązków ogółu zatrudnionych, ujednolicając podstawowe przepisy i instytucje prawa pracy oraz nadając im charakter powszechny, obejmujący ogół pracowników. Przepisy kodeksu mają zastosowanie do ogółu pracowników zatrudnionych zarówno w uspołecznionych zakładach pracy, jak i nie uspołecznionych, ze względu na miejsce zatrudnienia (państwowy, spółdzielczy czy prywatny zakład pracy, pełniącą funkcję i formę zawarcia stosunku pracy). Poza przepisami kodeksu pozostają jedynie osoby świadczące pracę w oparciu o umowę ajencyjną oraz pracę nakładczą (chałupnicy).

Prawa i obowiązki pracowników zostały ustalone w sposób jednolity, a **przede wszystkim zostały usunięte różnice w sytuacji prawnej robotników i pracowników umysłowych.** Kodeks daje więc wyraz zasadzie egalitaryzmu socjalistycznego, podkreślając równość wszystkich pracowników wobec prawa.

Problemem wyeksponowanym w nowym prawie pracy jest utrzymanie właściwych proporcji pomiędzy zasadą jednoosobowego kierowania zakładem pracy a udziałem pracowników w zarządzaniu, inaczej mówiąc problem wewnątrzzakładowej demokracji. W okresie powojennym nasze prawo pracy zostało skolektywizowane; wyraża się to zarówno w instytucjach ustawodawczych (np. rada zakładowa, samorząd robotniczy) jak też w licznych formach kolektywnego załatwiania spraw w codziennej praktyce opartej na aktach prawnych niższego rzędu. **Kodeks Pracy akceptuje zasadę jednoosobowego kierownictwa** (art. 4) co nie stanowi nowości w świetle dotychczasowego stanu prawnego (np. dekret o przedsiębiorstwach państwowych z 1950 r., ustawa o samorządzie robotniczym z 1958 r.). Wprowadzenie do kodeksu przepisu na ten temat, jest zatem konsekwencją powszechnie uznanej zasady. Odpowiedzi na pytanie w kwestii wewnątrzzakładowej demokracji nie należy więc szukać w określeniu pozycji kierownika zakładu pracy, lecz w przepisach o udziale załogi w zarządzaniu, w szczególności w przepisach o radzie zakładowej i samorządzie robotniczym.

Pierwszoplanową kwestią jest udział rady zakładowej w sprawach dotyczących rozwiązania stosunku pracy. Inaczej mówiąc, rada zakładowa spełnia tutaj społeczną kontrolę decyzji kierownika. W związku z tym rada zakładowa nie jest współautorem tej decyzji (decyzja nie jest wspólna) lecz kształtuje ją przez zajęcie stanowiska w sprawie zamiaru kierownika, zakomunikowanego radzie zakładowej na piśmie przed powzięciem decyzji (art. 38).

Kodeks Pracy jednakże przewiduje pewne zróżnicowanie stosunku rady zakładowej wobec tego zagadnienia w zależności od trybu rozwiązania umowy o pracę. **W przypadku wypowiedzenia umowy rada zakładowa zgłasza zastrzeżenia, które z kolei mogą być zakwestionowane przez kierownika u przewodniczącego instancji związkowej, bezpośrednio nadrzędnej nad radą zakładową. W razie zaś rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia — z winy pracownika, kierownik podejmuje decyzję po zasięgnięciu opinii rady zakładowej.**

W obu wypadkach stanowisko instancji związkowej nie wiąże kierownika, który podejmuje decyzję stosownie do przepisu prawa oraz klauzul o społeczno-gospodarczym przeznaczeniu prawa i zasadach współżycia społecznego. **Konsekwencją tej logicznej i społecznie uzasadnionej konstrukcji jest to, że odpowiedzialność za decyzje spada całkowicie na kierownika, którego sytuacja będzie niełatwa zwłaszcza w tych przypadkach, gdy podjął decyzję wbrew stanowisku instancji związkowej.** Sprawa ta jest o tyle ważna iż, Kodeks Pracy zawiera w tym względzie kilka nowości, a ponadto rezygnuje z niektórych dotychczasowych rozwiązań (np. warunek zgody rady zakładowej na rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia z powodu naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych). Jest to rozwiązanie, awizujące nowy układ stosunków między kierownikiem i radą zakładową. Jest to rozwiązanie trafne, które wbrew pozorom stanowi daleko idącą gwarancję ochrony praw pracowniczych, ale jednocześnie nie stwarza sztywnych ograniczeń kierownika zakładu pracy.

Rozwiązanie to będzie kształtowało postawy partnerów i zarazem będzie eliminowało oportunizm (ugodowość) brak odpowiedzialności i schematyzm w działaniu. Tym sposobem Kodeks Pracy reguluje rozwój społecznej kontroli działań administracji zakładu pracy, która to kontrola jest lepszym sposobem kształtowania decyzji niż formalny udział w tych decyzjach, nie zapewniający przecież sam przez się ochrony rzeczywistych interesów jednostki.

Kodeks Pracy przewiduje społeczną kontrolę także w innych wypadkach. Znalazło to wyraz w postanowieniach o udziale załogi w kształtowaniu warunków bezpieczeństwa i higieny pracy (art. 237), a pośrednio także i w przepisach o powoływaniu członków zakładowych komisji rozjemczych wspólnie — przez kierownika zakładu i radę zakładową (art. 251). Należy zaznaczyć, że ta wspólna decyzja dotyczy powołania organu, a nie rozstrzygnięcia określonej sprawy pracowniczej. Organ będzie w każdej poszczególnej sprawie orzekać w sposób niezależny od obu stron: kierownika i rady zakładowej.

Uchwalony Kodeks Pracy zawiera podstawowe zasady prawa pracy i podkreśla jego socjalistyczny charakter. **Należą do nich zwłaszcza: prawo pracy, swoboda nawiązywania stosunku pracy, obowiązek przestrzegania socjalistycznej dyscypliny pracy, zasada odpłatności pracy stosownie do jej rodzaju, ilości i jakości, prawo do wypoczynku, do ochrony zdrowia oraz pomocy w razie choroby lub niezdolności do pracy, obowiązek przejawiania przez zakład pracy troski o zaspokajanie bytowych, socjalnych i kulturalnych potrzeb pracowników, zasada związkowej reprezentacji interesów pracowniczych.**

Kodeks Pracy jest zatem podstawowym źródłem prawa pracy. Na prawo to nadal składać się będą przepisy szczególne, a więc pragmatyki służbowe i inne przepisy oraz układy zbiorowe pracy, a w pewnym zakresie — również regulaminy pracy.

Nadrzędność Kodeksu Pracy jednakże w stosunku do innych źródeł prawa pracy przejawiać się będzie tym, że:

- w przypadku, gdy stosunek pracy określonej grupy pracowników regulują przepisy szczególne, przepisy kodeksu stosuje się w zakresie uregulowanym tymi przepisami;
- kodeks formułuje podstawowe zasady prawa pracy, a więc normy w istocie rzeczy o charakterze nadrzędnym.

W konsekwencji zarówno pragmatyki służbowe, jak i układy zbiorowe pracy są traktowane jako akty normatywne regulujące sprawy nieprzewidziane w kodeksie.

Wizyta radzieckich dziennikarzy

W tych dniach gościliśmy na naszym placu budowy dziennikarzy ze Związku Radzieckiego: **Lwa Sidorowskiego z Leningradzkiej „Smieny", Helenę Szylową z „Zari"** w Brześciu oraz **Kasima Tuchtasza z gazety** „Znamia Trudu" w Uzbekistanie.

Radzieccy goście, podejmowani przez partyjnego organizatora KW PZPR Andrzeja Drukałę, zwiedzili Izbę Tradycji i Perspektyw oraz plac budowy. (m)

Zima płata figle...

TEGOROCZNA ZIMA płata nie lada figle, które także krzyżują plany aktywowi sportowo-turystycznemu budowy Huty Katowice. Niemniej, w ramach Zimowej Spartakiady w Międzyzakładowym Domu Kultury Budowlanych w Gołonogu przeprowadzone zostały finały szachowe, w których uczestniczyło 12 zawodników. Finał w warcabach odbył się także w MDK w dniu 15 II. br. Uczestniczyło w nim także 12 zawodników. Finały poprzedzone zostały eliminacjami w zespołach hoteli pracowniczych (dla mieszkańców) i w MDK dla pozostałych pracowników budowy huty. Udział wzięły 553 osoby, w tym 362 w szachach i 191 w warcabach.

Lista zwycięzców przedstawia się następująco: **SZACHY:** — I Alojzy Orliński — Energoprzem, II Zenon Madaliński — Budostal — 4, Józef Kwiatkowski — Budostal; **WARCABY** — I Stanisław Walowiak — OHP, II Alojzy Orliński — Energoprzem, III Adam Koba — OHP.

(CIĄG DALSZY NA STR. 7)

Diariusz KRZZ

29. I. 1975 — odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza do oddziałowej rady związkowej Hydrobudowy-4. W wyniku wyborów ukonstytuowały się nowe władze ORZ. Przewodniczącym został Józef Osłoński, sekretarzem Janusz Stawczyk.

10. II. — obradowało Prezydium Zarządu Głównego ZZPPB poświęcone zagadnieniom warunków socjalno-bytowych załóg na budowie Huty Katowice oraz struktury organizacyjnej KRZZ Budowy Huty Katowice.

W okresie od grudnia ub. roku do końca marca br. Związkowa Rada Kultury Fizycznej KRZZ prowadzi na osiedlach hotelowych rozgrywki w ramach spartakiady zimowej. Obserwuje się duże zainteresowanie mieszkańców hoteli tymi rozgrywkami.

11. II. 75 — odbyła się narada z przewodniczącymi ogniw związkowych na tematy związane z działalnością związków zawodowych w sferze spraw pracowniczych. Niepokojący jest fakt, że w naradzie nie uczestniczyli przedstawiciele ORZ przedsiębiorstw, których sytuacja na tym odcinku jest niepokojąca.

Z okazji dnia Pracownika Handlu odbyło się spotkanie personelu stołówek z partyjnym organizatorem KW PZPR Andrzejem Drukałą i przewodniczącym KRZZ Grzegorzem Milewskim. Wyróżniającym się pracownikom PUS-u wręczono kwiaty i dyplomy.

Śladem naszych publikacji

W NUMERZE 2 „GŁOSU" zamieściliśmy krytyczną notatkę dotyczącą jakości potraw podawanych konsumentom. Konkretnie chodziło nam o kotlety mięsne, w których więcej było bułki niż tego, co składa się na prawdziwą potrawę z mięsa.

W tych dniach otrzymaliśmy odpowiedź nadesłaną nam przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Gastronomicznego — Oddział Zaopatrzenia Górniczego w Sosnowcu, w której m.in. poinformowano nas, że treść notatki prasowej omówiona została z kierownictwem stołówki nr 11 oraz szefem odpowiedzialnym za produkcję posiłków w bufecie gorącym. Zobowiązano kierownictwo stołówki do wzmożenia kontroli przebiegu procesów technologicznych oraz jakości gotowych wyrobów wydawanych w kuchni. Ponadto zwiększono nadzór i kontrolę ze strony technologów zatrudnionych w pododdziale OZG.

„Jesteśmy przekonani — czytamy w zakończeniu pisma — że działalność nasza w kierunku poprawy jakości produkowanych potraw odniesie pożądany skutek i w przyszłości unikniemy podobnych reklamacji".

DLACZEGO?

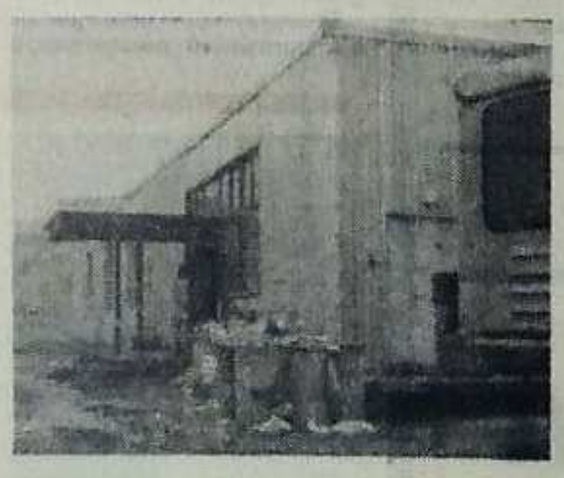

ZDJĘCIE przedstawia „piątkę" — najpopularniejszą stołówkę naszej budowy, od strony zaplecza kuchennego. Stołówka ta zaskarbiła sobie wdzięczność i sympatię załóg budowlanych dzięki serwowaniu smakowitych i kalorycznych potraw. Jednak ci sami budowlańcy — konkretnie PBEIP Energoprzem — nie doceniają znaczenia podstawowych przepisów sanitarno-epidemiologicznych i bhp, jakie obowiązują służby gastronomiczne.

Te kubły z odpadami surowcowymi przylegają, jak widać na zdjęciu, dosłownie do elewacji „słonecznej stołówki". A przepisy w tym zakresie wyraźnie precyzują, iż zbiornik na odpady produktów winien się znajdować 30 metrów od pomieszczeń konsumpcyjnych i w dodatku być ogrodzony. Stał taki po uruchomieniu stołówki. Ale brygady Energoprzemu po prostu zburzyły go, gdyż musiały prowadzić wykopy pod rurociąg. Robotę robotnicy już wykonali, lecz nowego zbiornika (te kubły sterczą od Sylwestra) do dnia dzisiejszego nie kwapią się postawić.

A może zależy im na tym, aby san-epid zamknął ich ulubioną stołówkę? Dlaczego Energoprzem nie poczuwa się do swoich obowiązków, jakie w końcu do niego należą? Chociażby z racji kompleksowego wykonawcy Rejonu 3. Kubły te, panowie, straszą i nie tylko Wam przynoszą wstyd! (js)

Zdj. J. Sapa

Popularyzacja techniki

W Domu Kultury Budowlanych w Gołonogu odbyło się ogólne zebranie członków zakładowego koła Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa istniejącego przy Budostalu-4. Zebrani wysłuchali prelekcji **mgr inż. Bronisława Rudnickiego** z ETOB-u Kraków na temat automatyzacji procesów zarządzania budową Huty Katowice. O nowoczesnym typie deskowania typu „Śląsk" — mówił **mgr inż. Maksymilian Szuścik** z OBR „Śląsk".

(elb)

GŁOS HUTY KATOWICE — dwutygodnik budowniczych. Redaguje zespół. Wydawca: PBP Budostal-4. ADRES REDAKCJI: 41-303 Dąbrowa Górnicza, główny plac budowy Huty Katowice, Dom Organizacji Społecznych. Telefon nr: 62-22-36, wewn. 133. Druk: PZG RSW Prasa — Książka — Ruch. 40-083 Katowice, Liebknechta 23. Nr zam. 781/75 T-13

Co robią kobiety na budowie? Zakres i rodzaj prowadzonych dotychczas robót był wybitnie „męski" – toteż na bezpośrednim froncie produkcyjnym, kobiet prawie (poza nielicznymi wyjątkami) nie ma – ale za to kompensują one tę niedysproporcję wybitną przewagą w działalności administracyjnej, socjalno-bytowej, w lecznictwie, usługach. Kobiety zasiadają za biurkami ponad trzydziestu przedsiębiorstw podwykonawczych, kobiety żywią i leczą budowniczych. Poza tym są żonami, matkami i gospodyniami. Pracują na dwóch „etatach". Po obowiązkach zawodowych robią zakupy, prowadzą dom, wychowują dzieci. Wiele kobiet, które przyjechały na plac budowy wraz z całymi rodzinami, zgodziło się na trudne warunki życia. Ale dzielnie wywiązują się ze wszystkich obowiązków, ba – znajdują nawet czas na działalność społeczną. Jakie są nasze panie?

O TYCH, KTÓRE WYCHOWUJĄ ŻYWIĄ, LECZĄ...

Krystyna Żyła

Krystyna Opoka

TERESA WOŹNIAK

TERESA WOŹNIAK pracuje w PBMPC jako malarz. Mówią, że nie ma sobie równych wśród męskiej części załogi. Jeszcze w rodzinnej wsi na Kieleczczyźnie Teresa postanowiła udowodnić ojcu i braciom, że wcale nie gorzej od nich potrafi wykonywać roboty malarskie. Próbowano ją przekonać, że to za trudny fach dla drobnej i niepozornej dziewczyny — ale nie dała za wygraną. Początki były faktycznie trudne — ale zdolna i energiczna szybko opanowała tajniki zawodu i wkrótce została dobrym fachowcem. Półtora roku temu po długiej naradzie z mężem postanowili zamienić przedsiębiorstwo w Opatowie na budowę Huty Katowice. Przyjechali więc do Tworznia. Teresa szybko znalazła pracę. Do robót wykończeniowych powstających wówczas obiektów administracyjnych i socjalno-bytowych placu budowy potrzebowano takich jak ona.

— Zaczynałam od biurowca typu „Lipsk" dyrekcji Huty Katowice — mówi T. Woźniak. — W budynku tym wykonywałam wszystkie roboty malarskie. Później przyszła stołówka nr 1, obiekty zaplecza PBMPC i innych przedsiębiorstw. Teraz kończymy prace malarskie w „Dammie" Huty Katowice i przechodzimy w rejon aglomerowni, gdzie będziemy malować konstrukcje stalowe. Bardzo dobrze pracuje się w „męskim" zespole i chociaż jestem tu jedyną kobietą muszę powiedzieć, że członkowie brygady nie stosują wobec mnie taryfy ulgowej; traktują jak równego kolegę.

Pani Teresa dzięki dużej żywotności, energii i operatywności zyskała sobie uznanie i autorytet wśród płci męskiej. Wykonując na równi z kolegami nawet najtrudniejsze prace, wykazuje, że wcale nie jest gorszym od nich fachowcem.

KRYSTYNA OPOKA

KRYSTYNA OPOKA kieruje pracą 56-osobowego zespołu, w którym znajduje się zaledwie 4 mężczyzn. Sprawowanie funkcji szefa tak bardzo rozwiniętego działu administracyjno-gospodarczego to zadanie niełatwe. Ale pani Krystyna wywiązuje się z niego dobrze. Na jej głowie spoczywa umiejętne gospodarowanie całym biurowcem „Lipsk" Budostalu, Domem Organizacji Społecznych, obiektami działki nr 3, Centralnym Punktem Przyjęć; dochodzą do tego remonty, zaopatrzenie w materiały biurowe. Lista obowiązków zawodowych jest oczywiście o wiele dłuższą ale to wcale nie znaczy, że wypełniają one całe życie pani Krystyny. Od trzech lat pełni funkcję przewodniczącej Komisji Kobiet Pracujących Budostalu-4. Co mówi o swojej pracy?

— Początki były bardzo trudne. Nie mieliśmy pomieszczeń, brakowało kwater dla pracowników. Warunki pracy szybko poprawiały się — dzisiaj dysponujemy już dobrze rozwiniętym i ładnie wyposażonym zapleczem, znikneło szereg kłopotów i trudności związanych z organizowaniem przedsiębiorstwa. Za to pojawiają się nowe. Budostal-4 niezwykle dynamicznie rozwija się i rozrasta. Powstają nowe oddziały, działy i komórki. To pociąga za sobą liczne przeprowadzki i adaptacje nowych pomieszczeń.

— Czym się zajmuje Komisja Kobiet?

— Chcemy rozwiązać choćby te najbardziej palące sprawy, które dręczą kobiety. Ostatnio przeprowadziłyśmy przegląd warunków bytowych pań. Udało nam się uzyskać 4 mieszkania dla naszych kobiet. Obecnie załatwiamy przydział mieszkania i kwatery dla koleżanek, których warunki bytowe są bardzo ciężkie. Zagadnienia związane z zakwaterowaniem i przydziałem mieszkań dominują obecnie w naszej działalności. Muszę podkreślić, że kobiety są barozo aktywne i chętne do pracy społecznej. Większość koleżanek pracuje w oddziałowych radach zakładowych, kobiety włączają się do wszystkich podejmowanych na naszej budowie akcji. Nasza żeńska załoga podjęła z okazji 30-lecia czyn społeczny wartości 120 tysięcy złotych.

Wszystkie pracownice Budostalu-4, które przyszły z PPBHiL-u mają odznaczenie Budowniczego Huty im. Lenina. Za osiągnięcia w pracy zawodowej przy budowie Huty Katowice wiele kobiet otrzymało karty osiągnięć i listy pochwalne.

Kobiety, które żywią brać budowlaną stanowią jedną z najliczniejszych grup żeńskich placu budowy. Wśród nich znajduje się szefowa kuchni stołówki nr 10 — KRYSTYNA ŻYŁA, która należy do najlepszych pracownic Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych Budostalu-4.

Pani Krystyna odpowiedzialna jest za całość pracy stołówki — a więc za produkcję i pracę personelu. Ona czuwa nad tym, aby posiłki były smaczne, kaloryczne, sporządzone zgodnie z recepturą. Codziennie pod jej fachowym okiem 32-osobowy personel przygotowuje ok. 1600 porcji zup regeneracyjnych i 700 obiadów. Posiłki nie tylko muszą być dobre, ale również gotowe na czas — a co robić wówczas gdy nie dowiozą zamówionego towaru, nie ma wody? To tylko niektóre kłopoty, z którymi trzeba sobie radzić. Umiejętne wybrnięcie z nich to m. in. zasługa dużej operatywności i energii szefowej.

KRYSTYNA ŻYŁA

Krystyna Żyła pracuje w swoim zawodzie już przeszło dwanaście lat.

— Zaczynałam pracę w Nowej Hucie w PUS Budostalu. Często wysyłano mnie na delegacje, wyjeżdżałam za granicę razem z budowniczymi. Ostatnio przebywałam na budowie w Ilmenau, gdzie kierowałam pracą stołówki wydającej dziennie ponad 1600 posiłków. W 1973 roku oddelegowano mnie na budowę Huty Katowice; tą delegacja przedłużyła się do 24 miesięcy. Chcę zostać nadal w hucie i gotować dla budowniczych.

HELENA KLOIS

O HELENIE KLOIS z Huty Katowice w budowie powiedziano nam: „To jedna z naszych najlepszych pracownic. Wykazuje bardzo dużo własnej inicjatywy, samodzielności, zainteresowania problemami zawodowymi. Jest operatywna w działaniu i energiczna. Cieszy się bardzo dużym autorytetem i uznaniem wśród załogi. Jako pierwsza zgłosiła się do pracy społecznej w Radzie Zakładowej, gdzie powierzono jej funkcję przewodniczącej Komisji Kobiet Pracujących.

Helena Klois

— Do Huty Katowice przeniosłam się w marcu 1973 roku z Hutniczego Przedsiębiorstwa Kompletowania Dostaw Maszyn i Urządzeń z Katowic. Początkowo pracowałam w pionie głównego ekonomisty w sekcji rozliczeń. Obecnie zajmuję stanowisko specjalisty ekonomicznego do spraw rozliczeń rejonu walcowni średniej. Moim zadaniem jest bieżąca kontrola kosztów budowy tego wydziału i porównywanie ich z założeniami planowymi. Zawodowo pracuję już 16 lat. Zawsze fascynowały mnie zagadnienia inwestycyjne. Lubię swoją pracę, daje mi ona dużo satysfakcji i zadowolenia. Tutaj w Hucie Katowice jest większe pole do działania; nie mamy się na kim wzorować, więc trzeba samemu wypracowywać własne metody pracy, ustalać takie wzory, które najlepiej sprawdzają się w praktyce. Tego rozmachu brakowało w moim poprzednim miejscu pracy, gdzie obowiązki ujęte były w stare, utarte szablony. Zdecydowałam się spróbować własnych sił w Hucie Katowice i nie żałuję tego kroku, chociaż zmuszona jestem dojeżdżać codziennie z Chorzowa. Wstaję o piątej rano, wracam do domu o 17, ale najważniejsze jest to, że do pracy chętnie wracam, wykonuję ją z zainteresowaniem. Pozostaje mi mało czasu na życie prywatne i towarzyskie, ale moje aspiracje zawodowe i świadomość tego, że jestem budowniczym Huty Katowice odgrywa dla mnie rolę zasadniczą.

Od dwóch lat pracuję w Komisji Kobiet, obecnie jestem jej sekretarzem. Zastanawiałyśmy się już niejednokrotnie nad tym, co możemy zrobić, aby ułatwić pracę naszym paniom. To wcale nie jest takie łatwe — w ubiegłym roku było nas około 200 teraz pracuje nas trzy razy więcej. Załoga jest rozproszona, toteż trudno podejmować jakieś działania np. zorganizowanie kursu gotowania, kroju i szycia czy innych.

W Przyzakładowej Przychodni Przemysłowej Budostalu-4 długie kolejki pacjentów. Zmienna i nietypowa aura powoduje znaczny wzrost zachorowań. W wąskim korytarzu chorzy stłoczeni niecierpliwie oczekują na wizytę. Nieraz trzeba czekać i po kilka godzin. Szczupły, jak na 18 tysięczną załogę, personel lekarski i pielęgniarski przychodni pomimo niezwykłej ofiarności nie jest w stanie udzielić pomocy tak szybko jak życzyliby sobie pacjenci.

BOGUSŁAWA NIEPIEKŁO

— Jeżeli trafi do nas chory człowiek, to już go nie puszczamy — mówi żartobliwie BOGUSŁAWA NIEPIEKŁO, przełożona pielęgniarek. — Tu przechodzi wszystkie badania, począwszy od ogólnych do specjalistycznych. Rozumiemy niecierpliwość pacjentów — ale nasze możliwości są ograniczone między innymi niedostateczną liczbą lekarzy i ciasnotą lokalową. Ponadto bardzo utrudnia nam pracę brak aparatu rentgenowskiego; musimy kierować pacjentów na prześwietlenia do Dąbrowy Górniczej.

Pań, które czuwają nad zdrowiem budowniczych Huty jest 65, z tego 38 ma pod swoją pieczą pani Bogusia. — Mam bardzo miły zespół, chętny do pracy. W większości są to młode mężatki, które poza pracą zawodową obarczone są wychowywaniem dzieci. Na pewno niełatwo jest im pogodzić te obowiązki, ale jakoś sobie radzą. Zresztą wszystkie wzajemnie sobie pomagamy. Nie ma zbędnych nieporozumień, zadrażnień, nigdy nie miałam kłopotów z ustaleniem zastępstwa. Chociaż pracujemy na dwie zmiany (pogotowie ratunkowe przez całą dobę (nie zdarzyło się, aby którąś z koleżanek odmówiła zastąpienia innej lub pełnienia nocnego dyżuru.

Przychodnię pani Bogusia nazywa swoim dzieckiem, które otacza szczególnie troskliwą opieką od narodzin.

— W grudniu 72 roku, zaraz po świętach dostaliśmy dwa puste gabinecik w budynku PRI. Wspólnie z kierownikiem przychodni dr Dratwą zaczęliśmy je umeblowywać, załatwiać pieczątki, recepty. W torbach i teczkach nosiło się ręczniki, proszki, mydło. Było bardzo ciężko. Po roku przenieśliśmy się do budynku Budostalu-4, gdzie warunki były już znacznie lepsze, wprawdzie to nie to, co chcielibyśmy mieć, ale powoli nasza przychodnia rozrasta się. Dzisiaj mamy już kilkanaście gabinetów lekarskich, pokój zabiegowy, aptekę. Zorganizowaliśmy dwa punkty pielęgniarskie na osiedlu Armii Ludowej i przy ulicy Sadowej. To ciągle za mało. Borykamy się jeszcze z wieloma trudnościami — choćby takie podstawowe jak brak szatni, czy pomieszczeń socjalnych, w których można by zjeść śniadanie. Dotychczas koleżanki spożywają posiłki za parawanami w gabinetach lekarskich.

— Wszystkie sprawy rozstrzygamy wspólnie — mówi Bogusława Niepiekło. — Starsze i młodsze koleżanki zwracają się do mnie nie tylko z problemami zawodowymi ale i osobistymi. Koleżanki stwierdziły, że będą najlepszą ich podporą więc wybrano mnie do Rady Zakładowej.

— Jacy są pacjenci? — pytamy panią Bogusię. — Chyba wszędzie jednakowi. Chory człowiek wymaga, aby podejść do niego z sercem. Cieszy nas to, że ludzie doceniają naszą pracę. Często otrzymujemy słowa podziękowania, kwiaty — a to przecież najmilszy dowód wdzięczności i pamięci.

URSZULA BILIŃSKA

W IZBIE TRADYCJI

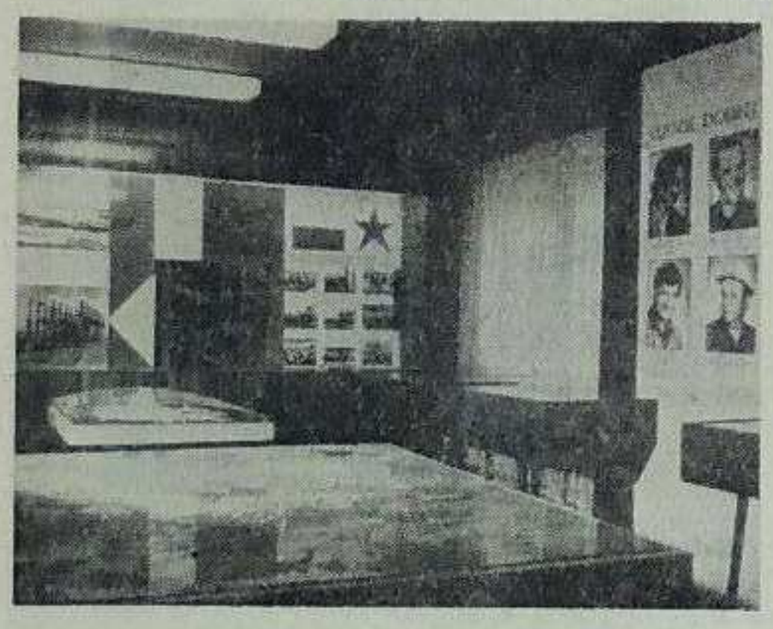

Zdjęcia: J. Sapa

Zadbajmy również o siebie

„Głos Pracy" w numerze z dnia 12. 2. 1975 roku, w korespondencji z Herzfelde (NRD) pod tytułem **„Małe nakłady duże efekty"** omawia wyniki działalności serwisowej Centrali Handlu Zagranicznego Bumar na terenie NRD, wysuwając, na zakończenie wniosek, **„że podejmowanie przez polski przemysł bezpośredniej opieki nad utrzymaniem w ruchu wyrobów eksportowanych za granicę (maszyn budowlanych i urządzeń dźwigowo - transportowych) jest ze wszech miar słuszne"**. Non plus ultra — nic ująć, nic dodać, tylko należałoby przyklasnąć takim rozwiązaniom.

Ale jak wywiązuje się CHZ Bumar z obsługi krajowego serwisu maszyn, które za ciężkie dewizy sprowadzamy z zagranicy?

Dlaczego na budowach krajowych o pierwszorzędnej wadze dla gospodarki narodowej np. — na takim obiekcie jak budowa Huty Katowice nie ma przedstawiciela Bumaru, który by interesował się stanem maszyn importowych (a jest ich tu niemało) oraz potrzebami w zakresie części zamiennych koniecznych dla utrzymania ciągłości pracy tychże?

Dlaczego do tej pory nie zorganizowano serwisu w kraju dla wielu rodzajów maszyn budowlanych sprowadzonych z krajów kapitalistycznych i RWPG? Dlaczego przy zakupie maszyn nie egzekwuje się w dostatecznym stopniu warunku dostawy odpowiedniej ilości części zamiennych gwarantujących nawet kilkuletnią ciągłość eksploatacji maszyn?

Jak wynika z w/w artykułu dostawcami części zamiennych do maszyn wyeksportowanych do NRD są między innymi: Huta Stalowa Wola, zakłady im. L. Waryńskiego Famabud — Głogów, znane nie tylko jako producenci sprzętu, notabene bardzo potrzebnego również w kraju, ale także jako oporni dostawcy części zamiennych do maszyn (swojej produkcji, pracujących również na priorytetowych budowach w kraju. Znane są fakty, że niektórych producentów trzeba zmuszać siłą do potwierdzenia dostawy części zamiennych poprzez komisję arbitrażową. Z powodu braku dostawy dostatecznej ilości części do maszyn produkcji wyżej wspomnianych producentów, skraca się niepomiernie żywotność tych maszyn, częste przestoje z braku części powodują nierytmiczność wykonywania planów na budowach a także przestój maszyn towarzyszących oraz transportu. W konsekwencji opóźnia się oddanie obiektów do eksploatacji, prowadzi do zakłóceń w założeniach narodowego planu gospodarczego.

W związku z powyższym poddajemy pod rozwagę zakładom: Hucie Stalowa Wola i Zakładom Waryńskiego czy niezależnie od eksportu nie warto byłoby zainteresować się taką inwestycją jak budowa Huty Katowice— największym obiektem przemysłowym w dziejach naszego XXX-lecia i zorganizować na budowie serwis maszyn własnej produkcji jak koparki: KM 602 A, M250-H, ładowarki Ł-3, Ł-31, co dałoby również **„duże efekty przy małych nakładach"**. Można by to zagadnienie rozwiązać również poprzez oddanie dostatecznej ilości najbardziej zużywających się części, do dyspozycji specjalistycznego Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Technicznego Budownictwa Zremb, które zajmuje się rozprowadzaniem części do tych maszyn, lecz nie zawsze posiada dostateczne zapasy, z powodu zbyt nikłych dostaw w stosunku do rzeczywistych potrzeb.

Liczymy, że propozycja znajdzie zrozumienie u w/w producentów z korzyścią dla naszej gospodarki narodowej, tym bardziej, iż ambicją załogi budującej Hutę Katowice jest dotrzymanie terminu rozruchu huty oraz pierwszego wytopu.

Nie trzeba dodawać, że uruchomienie Huty Katowice stworzy warunki utrzymania wysokiej dynamiki rozwoju naszego przemysłu i kraju. (cf)

Ludzkie sprawy

W postanowieniach Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium Rządu z dnia 3 I 1975 r. w sprawie budowy Huty Katowice i realizacji inwestycji z nią związanych, określone zostały zadania dla związków zawodowych w zakresie podejmowania efektywnych działań na rzecz załóg pracujących na tej budowie.

Wyrażać się one będą w szczególności działaniami na rzecz stałej poprawy warunków pracy i spraw socjalnych załóg, podnoszenia kwalifikacji zawodowych, gospodarności na placu budowy, organizacji socjalistycznego współzawodnictwa pracy, zwiększenia skuteczności pracy politycznej i wychowawczej oraz zapewnienia właściwej organizacji czasu wolnego po pracy, głównie wśród młodzieży zamieszkującej w hotelach robotniczych.

Zagadnieniom tym poświęcone było wyjazdowe posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego, które odbyło się 10 lutego w Międzyzakładowym Domu Kultury Budowy Huty Katowice.

Dyrektor do spraw ekonomicznych Zjednoczenia Budostal **Zbigniew Boryczka** zaznajomił zebranych z aktualnym stanem spraw pracowniczych na budowie Huty Katowice.

Grzegorz Milewski w swoim koreferacie przedstawił sprawozdanie z działalności KRZZ, która w wielu podstawowych problemach — nurtujących ludzi budowy — energicznie interweniowała. Jednakże praca KRZZ z ogniwami związkowymi jest utrudniona, ponieważ te podporządkowane są macierzystym przedsiębiorstwom i radom zakładowym, które swoje siedziby mają w kilku województwach. Rozwiązanie problemów struktury związkowej na budowie Huty Katowice pomogłoby aktywowi w realizacji zadań techniczno-ekonomicznych i **poprawy załogom warunków socjalno-bytowych i kulturalno-oświatowych.**

Konieczność szybkiego tempa realizacji budowy Huty Katowice i przekazania już w IV kwartale 1975 roku do eksploatacji wskazanych w planie obiektów — stwierdził przewodniczący Zarządu Głównego ZZPPB **Janusz Prokopiak** — zobowiązuje do podjęcia szeroko pojętych działań związkowych sprzyjających wykonaniu nakreślonych zadań.

W zakresie zagadnień będących przedmiotem bezpośredniej działalności związkowej niezbędne jest podjęcie inicjatyw, i **aktywizowanie załóg pracowniczych do realizacji zadań produkcyjnych poprzez podejmowanie zobowiązań produkcyjnych i czynów społecznych oraz upowszechnienia zakładowego i międzybrygadowego współzawodnictwa pracy, opartego o kryteria terminowego oddawania do eksploatacji obiektów, budów, urządzeń i zespołów, skracania cykli produkcyjnych, gospodarności materiałami i urządzeniami, poprawy warunków bhp i obniżki planowanych kosztów budowy.**

Na ten cel Zarząd Główny przeznacza w roku 1975 **kwotę w wysokości 1 miliona złotych NA NAGRODY RZECZOWE** do rozdysponowania na zasadzie ustaleń regulaminowych współzawodnictwa pracy. Ponadto powinno się organizować **konkursy dotyczące oszczędności materiałów** a w szczególności cementu, kruszywa, ceramiki i stali dla zespołów i osób indywidualnych, z ufundowaniem nagród dla zwycięzców. **Ze szczególną uwagą należy rozwijać ruch racjonalizatorski i wynalazczości,** którego dotychczasowa działalność jest mało dostrzegalna.

Z uwagi na wieloletni okres trwania budowy i konieczność stabilizowania kadry pracowniczej przedsiębiorstw budowlano-montażowych w drodze zaspokajania potrzeb mieszkaniowych załogi budowy Huty Katowice, należy podjąć działanie zmierzające **do zorganizowania spółdzielni mieszkaniowej.** Celem zaspokojenia potrzeb socjalno-bytowych pracowników, zachodzi **potrzeba budowy sanatorium, domu kultury, ośrodka wypoczynkowego oraz niezbędnych urządzeń sportowo-rekreacyjnych** w ramach środków posiadanych na realizację całej inwestycji budowy huty. Do czasu realizowania tych zagadnień, Zarząd Główny wydzieli **specjalną pulę skierowań sanatoryjnych** dla budowniczych Huty Katowice, natomiast dla prawidłowego zagospodarowania czasu wolnego pracowników budowy, szczególnie zamieszkujących w hotelach robotniczych, Związkowa Rada Koordynacyjna budowy powinna podjąć niezbędne współdziałanie w tej sprawie z organizacją ZMS. Chodzi o rozwijanie atrakcyjnych form działalności kulturalno-oświatowej i rekreacyjno-sportowej w dostosowaniu do różnorodnych zainteresowań pracowników. **Koniecznie należy podjąć prace na rzecz rozwoju bazy lokalowej i jej wyposażenia oraz pozyskania kadry organizatorskiej, jak również skumulowania środków finansowych na te cele.**

W celu zapewnienia skuteczniejszego oddziaływania na rzecz poprawy warunków pracy i przestrzegania zasad bhp, **niezbędne jest zespolenie organizacyjne wszystkich służb bhp i powiązanie ich z działalnością społecznej inspekcji pracy.** W tym celu ZG ZZPPB skieruje na budowę Huty Katowice etatowego inspektora pracy, którego zadaniem będzie nadzór i koordynacja działalności społecznej inspekcji pracy i kontrola pracy wszystkich służb bhp.

Celem skutecznego sprawowania społecznego nadzoru nad terminowym wykonaniem zadań ujętych w planach i harmonogramach przez służby przedsiębiorstw, należy doprowadzić do realizacji następujących zamierzeń:

- przyspieszyć realizację programu budowy mieszkań, obiektów handlowych i usługowych oraz bazy żywienia zbiorowego na terenie osiedli hotelowych i mieszkaniowych;
- podnieść standard hoteli robotniczych do średniego poziomu hoteli komunalnych, wyznaczyć pomieszczenia na świetlice, wyposażyć je w sprzęt oraz urządzenia do gier i zabaw. Winno się wzmóc aktywizację działalności w tej dziedzinie poprzez samorząd mieszkańców;
- zapewnić właściwe zaopatrzenie w artykuły sieć handlową i placówki żywienia — stołówki, bufety. Byłoby celowe uzgadnianie z władzami handlowymi planu zaopatrzenia w potrzebne artykuły placu budowy;
- zabezpieczyć załodze budowy należytą opiekę lekarską i zdrowotną poprzez rozbudowę bazy, zorganizowanie punktów sanitarnych w hotelach i na budowach, jak również zapewnić właściwą obsadę kadrową personelowi medycznemu. Ponadto, niezbędne jest zwiększenie taboru sanitarnego i zorganizowanie ośrodka rehabilitacji zawodowej;
- zapewnić pracownikom budowy w maksymalnym stopniu wczasy rodzinne, kolonie dla dzieci i obozy wypoczynkowe dla młodzieży.

Realizacja tych zamierzeń winna być oparta o dotychczasowe doświadczenia działalności związkowej oraz dokładną znajomość aktualnego stanu problemów społeczno-gospodarczych budowy Huty Katowice. W tym celu niezbędny jest wszechstronny rozwój i aktywizacja działalności związkowej, umocnienie jednolitego kierownictwa związkowego na budowie i jego kompetencji koordynacyjnych, w celu uruchomienia wszystkich sił społecznych na rzecz przyspieszonego tempa budowy oraz poprawy warunków socjalno-bytowych załóg.

Posiedzeniu Prezydium przewodniczył **Janusz Prokopiak** — przewodniczący Zarządu Głównego ZZPPB. Uczestniczyli również zaproszeni goście: **Jerzy Misiewicz** z wydziału organizacyjnego KC PZPR, wicewojewoda katowicki **Marian Wysocki**, dyrektor departamentu pracy, płac i spraw socjalnych Ministerstwa Budownictwa i PMB **Oskar Vieweger** i jego zastępca **Marian Marchelewicz**, przewodniczący ZW ZMS w Katowicach **Zbigniew Glapa**, wiceprzewodnicząca WRZZ w Katowicach **Maria Wierzchacz** oraz przedstawiciele Zarządów Głównych ZZ Hutników, Górników, Metalowców, Kolejarzy, Transportowców i Drogowców.

Plac budowy Huty Katowice reprezentowali: wiceminister budownictwa **Henryk Vogt**, partyjny organizator KW PZPR **Andrzej Drukała**, przewodniczący KRZZ **Grzegorz Milewski**, dyrektor naczelny Zjednoczenia Budostal **Edward Barszcz**, dyrekcja generalnego wykonawcy PBP Budostal-4 oraz przedstawiciele Sztabu Patronackiego i Zarządu Budowy ZMS.

Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego w porozumieniu z zarządami głównymi związków zawodowych, których organizacje działają na budowie Huty Katowice oraz w uzgodnieniu z sekretariatem CRZZ — dla zapewnienia warunków wszechstronnego rozwoju i skoordynowanej działalności związkowej wśród pracowników wszystkich przedsiębiorstw realizujących zadania na budowie — **ustalił zasady obowiązujące te organizacje, bez względu na ich przynależność związkową. Koordynacja działalności wszystkich ogniw związkowych zajmować się będzie Związkowa Rada Koordynacyjna powołana przez ZG ZZPPB.**

JÓZEF SAPA

Czemu się skarżą?

TŁEM I KLIMATEM sprzyjającym powstawaniu zgłaszaniu skarg zawsze są pewne sytuacje konfliktowe, których rozstrzygnięcia dokonać musi osoba trzecia, najczęściej dyrektor przedsiębiorstwa, ktoś patrzący obiektywnie na daną sprawę i emocjonalnie nie zaangażowany po żadnej ze stron. Natomiast przyczyną staje się najczęściej rozbieżność poglądów na temat pracy, stosunku do własności społecznej, środków i sposobów za pomocą których obie strony osiągają rozbieżne cele.

Szef ma zawsze rację?!

Od tego jak głębokie są te rozbieżności zależy nasilenie konfliktu, ujawniane w ich toku dążenia jego osobowości lub tylko usunięcia z przedsiębiorstwa. Częstość zgłaszanych konfliktów w naszych przedsiębiorstwach jest zastraszająco duża i niezgodna z realizacją podstawowych zadań wychowawczych przedsiębiorstwa socjalistycznego. Ta niezgodność zwłaszcza wtedy nabiera jaskrawości, gdy tłem ich są urażone ambicje, zawiść, chęć tłumienia krytyki, nieprzestrzeganie obowiązujących przepisów itp. Szczególnie niebezpiecznym przykładem sytuacji konfliktotwórczych są nadużycia rozumiane nie tylko w sensie materialnym, ale również w sensie moralnym np. obrażanie podwładnych, odgrażanie się, wykorzystywanie swojej pozycji w hierarchii przedsiębiorstwa dla rozstrzygania często spraw prywatnych i ambicjonalnych.

Naturalną reakcją podwładnych w takich sytuacjach jest szukanie pomocy i opieki u władz zwierzchnich, czy to wewnątrz przedsiębiorstwa, czy też poza przedsiębiorstwem.

Analiza skarg i zażaleń zgłaszanych w generalnym wykonawstwie wykazuje, że największą grupę (bo aż 41 proc. stanowią skargi i wnioski związane z problematyką zatrudnienia, a przede wszystkim niesłuszne i niezgodne z obowiązującymi przepisami zwolnienia pracowników. Np. jedno z przedsiębiorstw zwolniło pracownika za nieobecności nieusprawiedliwione. Tymczasem pracownik ten pracował non stop przez trzy doby (z uwagi na niezgłoszenie się do pracy zmiennika) w dość odludnym miejscu naszej budowy. Nadmienić należy, że charakter pracy wymagał ciągłej obecności i ciągłego nadzoru. Kierownik stosując papierkową metodę obecności zwalnia pracownika, nie przejawiając żadnego zainteresowania odludnym posterunkiem pracy. W tym miejscu ciśnie się pytanie: kogo właściwie należałoby zwolnić?!

Nie chodzi tylko o o pieniądze

Drugą grupę pod względem ilości stanowią skargi związane z problematyką płac. A więc właściwego zaszeregowania pracownika, wstrzymania premii, wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych itp. Często jest tak, że przedsiębiorstwa wstrzymują lub opóźniają wypłaty za pracę w godzinach nadliczbowych, bo stosowane są ograniczenia i narzucane limity. Nie na tym chyba sprawa polega, że pracownika „naciąga się" na pracę, a później zasłania przepisami i zakazami. Skoro pracownik spełnił swój obowiązek wobec przedsiębiorstwa, to i przedsiębiorstwo bezwzględnie musi dotrzymać zobowiązań w stosunku do niego.

Ze sprawą płac ściśle wiąże się sprawa tzw. polityki płac, będąca powodem wielu żalów i rozgoryczeń. Błędne byłoby przekonanie, że przyczyną takiej sytuacji jest wysokość wynagrodzenia. Chodzi tu głównie o dysproporcje pomiędzy zarobkami. Istotne nie jest to, że zarabia się mało, lecz przede wszystkim to, że zarabia się mniej od tego, który ma niższe kwalifikacje, pracuje gorzej i bardziej niedbale.

Szkody moralne spowodowane przez sprawców takich sytuacji są niewymierne. Bo kto zmierzy krzywdę wyrządzoną uczciwemu pracownikowi? Kto obliczy straty związane z działalnością prowadzącą do wykształcenia negatywnych postaw społecznych?

W tym miejscu nasuwa się również inne zasadnicze pytanie: jakie są mechanizmy powstawania takich sytuacji i z czego one wypływają? **Otóż do czynników sprzyjających rozwojowi takich sytuacji zaliczyć należy ogólny bałagan w sferze pracowniczej przedsiębiorstw mający swój wyraz w korupcji, kumoterstwie i protekcjonalizmie, którego rezultatem jest osłanianie ludzi nierzetelnych i niekompetentnych, o niskich wartościach zawodowych i społecznych.**

Bezkarni histerycy

Obserwowana niejednokrotnie na naszej budowie samowola wiąże się ściśle z ignorancją zawodową i nieprzestrzeganiem przepisów prawa pracy. W takich przypadkach dochodzi do głosu megalomania, wygórowane ambicje, poczucie już nie tylko władzy, ale wszechwładzy. W takim przypadku zgłaszana skarga uważana jest wielokrotnie jako swoista prowokacja wymagająca działań odwetowych.

Inną odpowiedzią na to pytanie jest powiedzenie: „albo on albo ja". Dźwięczy w tym nuta groźby, że jeżeli nie zaniecha się roszczeń, to dany mistrz, kierownik zrezygnuje z zajmowanego stanowiska. U podstaw takiego zachowania znajduje się znamienne dla megalomana przeświadczenie, że jest człowiekiem niezastąpionym. W takich sytuacjach najczęściej przyjmuje się prosty rachunek: trudniej jest o kierownika, mniejsza więc o losy pracownika. Przyjęcie takiego stanowiska i takiego rozwiązania przynosi podwójną szkodę, bo z jednej strony wyrządza się pracownikowi bolesną krzywdę, z drugiej zaś dodatkowo umacnia się takiego „kacyka" w przeświadczeniu o własnej bezkarności i poczuciu niezastąpienia. Taki wariant rozwiązania sprawy, sytuację w zasadzie jeszcze pogarsza, a naturalną konsekwencją jest masowa ucieczka pracowników z poszczególnych przedsiębiorstw, odcinków, czy budów.

Nie nadaje się — trzeba go... awansować

Odrębny problem w naszych warunkach stanowi tzw. „karuzela personalna". Ustala się, że określony pracownik w tak rażący sposób nie wypełnia swoich obowiązków, w tak szerokim zakresie jest niekompetentny, że koniecznym staje się zwolnienie go z zajmowanego stanowiska. Opuszcza je i... wędruje na inny zarząd, do innego przedsiębiorstwa na stanowisko analogiczne, a często pod względem uposażenia lepsze, stanowiące w istocie rzeczy niezasłużony awans. Ta swoista „karuzela personalna" przynosi ogromne szkody moralne, bo umacnia w przekonaniu innych uczciwych pracowników, że uczciwość nie popłaca. Nie trzeba w tym miejscu podkreślać, że dostatecznie źle jest już wówczas, kiedy niekompetentny pracownik trwa na swoim stanowisku pracy, bez względu na to jak pracuje, a nawet bez względu na to czy w ogóle pracuje.

Weź pióro i napisz!

W wyniku przeprowadzonej analizy zgłaszanych skarg i wniosków nasuwają się pewne refleksje ogólne, które uwidaczniają funkcjonowanie systemu skarg i zgłaszanych roszczeń pracowniczych. Należy podkreślić, że niemal **każdy konflikt, a w konsekwencji każda skarga posiada walor stymulacyjny. Po pierwsze ujawnia pewne problemy, które zazwyczaj mają niebłahe znaczenie dla przedsiębiorstwa. Konflikt, a w efekcie zgłoszona skarga, spełnia zatem funkcję sygnalizacyjną. Po drugie uruchamia ona potężne nieraz zasoby energii społecznej, które przy odpowiednim ukierunkowaniu mogą zapewnić przedsiębiorstwu wiele korzyści zarówno w sferze materialnej jak i społeczno-moralnej. Po trzecie — i to należy podkreślić — partnerzy, którzy przezwyciężyli konflikt są bardziej dojrzali do współpracy, aniżeli tacy, którzy nigdy nie zaznali trudu pokonywania przeszkód.**

Prawidłowe rozeznanie rodzaju konfliktów i właściwe ich rozwiązywanie zadecydować może o pełnym uzdrowieniu atmosfery w przedsiębiorstwie, wczesnym przerwaniu ciągu nadużyć, należytej ochronie rzetelnych pracowników i o ich działalności. Najczęściej jednak popełnianym przez nas błędem w traktowaniu konfliktów jest po prostu niechęć do ich dostrzegania. **Często kryje się za tym brak poczucia odpowiedzialności, nieudolność, a niejednokrotnie pospolite lenistwo.**

Warunkiem koniecznym w sprawiedliwym rozwiązywaniu zgłaszanych roszczeń jest zachowanie przez kierownictwo należytego dystansu wobec konfliktu i osób zgłaszających daną sprawę. Dlatego lepiej nieraz wstrzymać się czasowo z podjęciem decyzji, aniżeli interweniować przedwcześnie, nie znając sytuacji i nie dysponując dostatecznymi możliwościami socjotechnicznymi.

Sprzeczki mogą kształcić

Uważamy, że człowiek skrzywdzony taką czy inną decyzją ma moralne prawo dochodzenia swoich praw. Protest pracownika bywa wielokrotnie skuteczniejszy, jeżeli dociera do prasy. **Redakcja nasza działając w tym duchu otwiera na razie rubrykę łączności z czytelnikami. Apelujemy więc do wszystkich rzetelnych i uczciwych pracowników naszej budowy o zgłaszanie zauważonych na budowie przykładów jaskrawej niepraworzadności.**

Publiczne roztrząsanie spraw sprzecznych z obowiązującymi przepisami i zasadami współżycia i współdziałania w państwie socjalistycznym może w znacznym stopniu uzdrowić sytuację społeczną na budowie, a w konsekwencji stanowić niebagatelny wkład w kształtowanie nowej społeczności budowniczych Huty Katowice. Z drugiej zaś strony niejednokrotnie zaoszczędzi jadowitej goryczy pukania do różnych drzwi dla załatwienia osobistych i słusznie przysługujących praw.

A. RUCZYŃSKI

Szybciej taniej wygodniej

DOJAZDY do pracy są zjawiskiem charakterystycznym krajów rozwijających się i przemysłowych. Zakłady pracy i fabryki potrzebują coraz więcej siły roboczej, której nadwyżki znajdują się zwykle w znacznie oddalonych rejonach rolniczych. Z uwagi na brak możliwości zapewnienia wszystkim zatrudnionym zakwaterowania w pobliżu miejsca pracy, lub niechęć niektórych do porzucenia rodzinnych stron, istnieje konieczność codziennego dowożenia ludzi z dalekich odległości. Wymaga to sprawnego zorganizowania sieci dojazdów, tak, aby nie przynosiły one ujemnych skutków w postaci spóźnień do pracy, zmniejszenia intensywności pracy, fluktuacji i absencji chorobowej, zmęczenia.

Budowa Huty Katowice stanowi przykład dużej dysproporcji między zapotrzebowaniem na siłę roboczą, a jej podażą z miejscowych źródeł. Wiadomo huta powstaje w najbardziej uprzemysłowionym regionie Polski, gdzie od dawna istnieje deficyt rąk do pracy.

Jest budową o ogromnym znaczeniu dla gospodarki, wymagającą dużego tempa i koncentracji robót. Ponadto z uwagi na dekoncentrację hoteli robotniczych i kwater w terenie, dowozu do pracy wymagają w zasadzie wszyscy pracownicy, a więc i ci zakwaterowani na pobyt czasowy, jak i dojeżdżający z miejsc stałego zamieszkania. Stąd dojazdy do pracy urastają do rangi jednego z najważniejszych problemów budowy.

Ciekawych informacji na temat dojazdów do pracy na budowę Huty Katowice dostarczyła praca mgr **Tadeusza Misiórskiego**, wykonana w Instytucie Organizacji, Zarządzania i Ekonomiki Przemysłu Budowlanego — Zakład Regionalny w Katowicach, na zlecenie PBP Budostal-4. Autor przeprowadził szereg badań nad strukturą i specyfiką dojazdów, oraz wysunął wnioski na przyszłość, dotyczące organizacyjnych i ekonomicznych zmian w tym zakresie.

Jak wykazały badania, najwięcej ludzi dojeżdża na budowę Huty Katowice z takich miejscowości jak: Dąbrowa Górnicza (z Gołonogiem), Strzemieszyce, Ząbkowice, Łosień, Będzin, Sosnowiec i Zagórze. Są to miejscowości, gdzie zlokalizowane zostały wszystkie hotele robotnicze i większość kwater prywatnych. Pozostałe kierunki dojazdów to: północno-zachodnie i zachodnie rejony woj. krakowskiego, miejscowości położone wzdłuż linii kolejowej Częstochowa — Dąbrowa Górnicza, miejscowości położone wzdłuż linii Dąbrowa Górnicza — Gliwice i Bytom, oraz takie miejscowości jak: Pszczyna, Tychy, Mysłowice. Około 80 proc. osób dojeżdża z miejscowości bliższych niż 20 km, w tym 66 proc. bliżej niż 10 km. Ludzie dowożeni są pociągami, autobusami należącymi do WPK i PKS w ramach normalnych linii tzw. handlowych, oraz „zamkniętych", autobusami zakładowymi (np. Transbudu), a niektórzy dojeżdżają pojazdami własnymi jak. rower, motocykl, itp. Jak wykazały bezpośrednie rozmowy z dojeżdżającymi najlepsze warunki zapewnia dowóz środkami transportu zakładowego. Natomiast najgorzej jeździ się autobusami WPK. Autobusy często wypadają, szczególnie w godzinach popołudniowych (co wydłuża znacznie powrót do domu), spóźniają się, są zatłoczone, itp.

Z tytułu dowozu pracowników do pracy zakład ponosi znaczne koszty. Jak wykazała analiza najdroższe są przewozy liniami „zamkniętymi" autobusów WPK i PKS. S[illegible] trzykrotnie, a w przypadku PKS-u pięciokrotnie wyższe niż np. przewóz koleją. Poza tym dojazdy do pracy są często powodem spóźnień, obniżenia wydajności pracy, zmniejszają możliwości pracy w godzinach nadliczbowych, na 2 i 3 zmianie, wpływają na wzrost absencji chorobowej.

W przyszłości konieczna będzie zmiana struktury dojazdów na korzyść najtańszych środków lokomocji, przy maksymalnym wykorzystaniu istniejącej sieci kolejowej. Dotyczy to szczególnie dojeżdżających z miejscowości, położonych na trasie Gliwice — Częstochowa, Katowice — Tunel, oraz Katowice — Kraków. Natomiast transport zakładowy powinien być wykorzystany dla dowozu pracowników z miejscowości, gdzie brak dogodnych połączeń komunikacyjnych. Dotyczy to dojeżdżających z miejscowości woj. krakowskiego, z Pszczyny Tychów i Czechowic oraz Boguchwałowic i Trzebiesławic w powiecie będzińskim. Natomiast autobusy WPK powinny obsługiwać tylko miejscowości najbliższe, położone w promieniu 10 km od placu budowy.

Wyliczono, że zmiana struktury dojazdów na tańsze środki lokomocji pozwoli na obniżkę kosztów o około 40 mln zł w skali roku. Jest to obniżka niemała, a jej rezerwy są na pewno jeszcze większe, biorąc pod uwagę fakt, że ilość dojeżdżających do pracy stale wzrasta. Źródłem obniżki kosztów jest więc usprawnienie organizacji przewozów. Z uwagi na dużą ilość pracujących tutaj przedsiębiorstw, problem dojazdów do pracy wymaga głównie dobrej koordynacji. Stąd nieodzowne jest utworzenie jednej komórki organizacyjnej, która przejęłaby całokształt zagadnień związanych z dowozem pracowników na budowę Huty Katowice, zarówno pod kątem organizacji, kosztów, jak i funkcjonalności, oraz stworzenia dojeżdżającym właściwych warunków jazdy.

Usprawnienie organizacji dojazdów wymaga zmian w strukturze stosowanych środków lokomocji, właściwego powiązania komunikacji zewnętrznej (PKP, PKS, WPK) z wewnętrzną, w celu dowiezienia każdego pracownika w pobliże stanowiska pracy. Niezbędna jest budowa dworców autobusowych, przedłużenie linii tramwajowych, modernizacja dróg, itp. Zadania wielkie i na pewno niełatwe.

Ale to konieczność — jeżeli nie chcemy dopuścić do zakłócenia rytmu budowy, jeżeli chcemy w sposób optymalny wykorzystać posiadany ludzki potencjał. Stąd niezbędna jest pomoc miejscowych władz, a szczególnie inwestora, który z dzisiejszych posunięć będzie przecież korzystał w przyszłości. Trzeba, żeby zrozumiana została zasada, że wydajnie pracować może tylko człowiek, dowieziony na stanowisko pracy szybko, sprawnie i wygodnie.

KRYSTYNA LOCH

DZIEŃ OLIMPIJCZYKA

Z okazji Dnia Olimpijczyka zorganizowane zostało w Gołonogu spotkanie aktywu sportowo-turystycznego naszej budowy. W imprezie, na którą zaproszono dwóch czołowych polskich sportowców mistrzów 30-lecia: pięściarza Zbigniewa Pietrzykowskiego i kolarza Bogusława Fornalczyka, gremialnie wzięła udział młodzież budowlana.

Spotkanie rozpoczęło się w Międzyzakładowym Domu Kultury Budowlanych zwiedzeniem wystawy znaczków i proporczyków sportowych oraz książek sportowo - turystycznych. Następnie udano się do świetlicy osiedla hotelowego przy ul. Sadowej, gdzie z wielkim zainteresowaniem wysłuchano fascynujących opowiadań naszych bohaterów olimpijskich o tym, jak pasjonująca, lecz trudna jest droga do kadry najlepszych sportowców kraju i jak wielki ciężar odpowiedzialności spoczywa na członkach zespołów olimpijskich bronią cych barw swego kraju na największych imprezach świata. Pietrzykowski i Fornalczyk odpowiadali następnie na liczne pytania, i spotkanie przeobraziło się w serdeczną, niezwykle ciekawą rozmowę.

Odbył się również finał „zgaduj - zgaduli" na temat „Nasi olimpijczycy w XXX/-leciu PRL". Do grupy finałowej zakwalifikowało się 9 osób wyłonionych z grona 181 uczestników startujących w eliminacjach przeprowadzonych w Zespołach Hoteli Pracowniczych. Jury konkursu, któremu przewodniczył popularny na naszej budowie organizator sportowy **Antoni Górak**, nie miało łatwego zadania, ponieważ finaliści byli świetnie przygotowani. Dopiero dodatkowe, pomocnicze pytania pozwoliły ustalić główną czwórkę zwycięzców. Ostateczne wyniki „zgaduj - zgaduli" przedstawiają się następująco:

Pierwsze miejsce zajął **Jerzy Bartkowski** (PUS), na drugim uplasowali się — **Jan Typek** (ZETU) i **Marek Marcus Piotrowski** (MDKB), zdobywając jedna kową ilość punktów; kolejne miejsca zajęli — **Ryszard Chłopecki** (Energomontaż K-ce), **Zbigniew Maniowski** (ZETU), **Piotr Kisielewski** (OHP), **Jerzy Falfus** (HK), **Jerzy Kopeć** (PKM) i **Andrzej Biesiadecki** (Energoprzem.).

Czwórka najlepszych otrzymała pamiątkowe dyplomy, natomiast cała dziewiątka finalistów — upominki, ufundowane przez Wojewódzką Związkową Radę Kultury Fizycznej i Turystyki oraz dyrekcję PUS. Nagrody wręczyli przedstawiciel WRZZ w Katowicach **Andrzej Kleberg** i I sekretarz POP Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych **Bogdan Majchrzak**.

Na zakończenie imprezy odbyła się zabawa taneczna w której uczestniczył aktyw sportowo - turystyczny naszej budowy, zwycięzcy I Spartakiady Budowniczych HK i finaliści „zgaduj-zgaduli".

Spotkanie, które z przyczyn obiektywnych organizowane było w dość trudnych warunkach, wypadło nadspodziewanie dobrze. Było wyróżnieniem dla aktywu sportowego za dotychczasowy wkład pracy przy spartakiadzie, turniejach, wycieczkach i rajdach turystycznych oraz innych poczynaniach sportowo-rekreacyjnych. (mz)

Nasze zespoły

Najmłodszy zespół wokalno - instrumentalny Międzyzakładowego Domu Kultury Budowy Huty Katowice w składzie: Andrzej Hasek — perkusja, Zbigniew Błaut — gitara solowa i Jacek Strąk — gitara basowa. Są to młodzi, 16-letni uczniowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej Silma w Zagórzu. Z domem kultury w Gołonogu, związali się dlatego, iż są mieszkańcami tutejszego osiedla, a ponadto stworzono im tu warunki do zaspokajania zainteresowań muzycznych. Marzą o tym, aby po ukończeniu szkoły, móc podjąć pracę w Hucie Katowice.

A ich możliwości? Jak na młody wiek, wykazują się niezłym wyrobieniem słuchu muzycznego i dobrym wyczuciem rytmu. Program swój oparli wprawdzie o znane przeboje muzyki współczesnej jak np. „Pola już śniegiem błękitnieją" Jerzego Grunwalda, „Z niejednej studni wodę pił", Bractwa Kurkowego czy „Woode Stock". Nie świadczy to jednak, że nie potrafią granych utworów interpretować na swój sposób. Potrafią. Uczniowie ci rokują wielkie nadzieje na rozwinięcie nie-

przeciętnych talentów muzycznych, pod warunkiem, iż poddadzą się surowemu reżimowi szkoleniowemu instruktora **Marka Pietrowskiego.** Warto włożyć dużo trudu w ćwiczenia, aby nie zmarnować zapału i talentu członków tego dobrze zapowiadającego się zespołu.

(JS)

Z LEKTYKI HINDUSA BASKARA

Wysiadłszy z lektyki, kazał dostojny hindus Baskar zbliżyć się do siebie forysiom i w te do nich ozwał się słowa:

— Jakichże słów, proszę forysiów, mam użyć, aby nacechować waszą krnąbrność, nieposłuszeństwo, opieszałość, lenistwo, nierytmiczność w przebieraniu nogami i wiele innych jeszcze waszych przywar, które sprawiły, że oto dość mam was? Potraficie tylko żreć krupnioki i zapijać je piwem u Łopatki, bekać po jedzeniu potraficie, uwalić się w trawę umiecie i pleść duby smalone o wdziękach panny Maryny! Wypowiadam wam przeto pracę u mnie i co więcej, daję wam takie opinie, z którymi możecie co najwyżej starać się o etaty zamiataczy kozich bobków. Adje!

Odprawiwszy forysiów, dał Baskar lektykę do umotoryzowania, a sam, wzorem kilkudziesięciu innych budowniczych Huty Katowice zapisał się na kurs samochodowy zorganizowany przez będziński LOK, za który, choć z ciężkim sercem wybulił złotych tysięcy dwa i jeszcze dziewięć setek i pięćdziesiąt.

Po kilku tygodniach kursu, zapytany jak mu się nad onym wiedzie, rzekł Baskar:

— Owszem, nie powiem. Wiem już do czego służy sprzęgło i którą nogą mam tyrpać, aby jazdę albo przyspieszyć, albo wręcz zahamować. Umiem też wrazić kluczyk do stacyjki i wiem, co zachodzi w silniku, od chwili zapłonu, aż po moment, kiedy koła zaczynają się obracać. Umiem też z zamkniętymi oczami rozebrać silnik i złożyć go z powrotem, wiem, jak przebiega w nim proces smarowania, umiem takoż jasno wyłożyć co robić pod znakiem „stop" gdzie nie wolno mi zatrzymać lektyki oraz jak nie najechać moich bezrobotnych forysiów.

— To zapewne i jeździć już Wasza Dostojność potrafisz niezgorzej? — Zpytywali pracownicy „Energoprzemu", bo z nimi to właśnie Baskar rozmawiał.

— Niestety westchnął nasz dostojny i sędziwy — jeśli potrafię jeździć, to co najwyżej zadkiem po śliskim, albo nie przymierzając łyżką po talerzu. Chociaż bowiem p. Rajmund Kubisa expedite wyuczył nas przepisów kodeksu, budowy silnika i teorii cofania oraz skręcania w uliczkę tom jazdy jak dotąd ani jednej nie odbył, jako, że na żadną nie stawił się instruktor. Jeden nie mógł przybyć z powodu wojny w Kambodży drugi, bo u jego teściowej w Lubelskiem krowa się cieli, trzeci, bo go jak raz chandra tłukła, a czwarty, bo Persowie przegrali bitwę pod Salaminą w roku 480 przed naszą erą. Owszem, raz, o ile dobrze pamiętam, zjawił się ten instruktor, któremu wojna kambodżańska tak w jazdach przeszkadza, ale za to połowa kursantów w liczbie dwóch przyszła na jazdę w stanie, że się tak wyrażę, niesposobnym. Ci dwaj kandydaci na kierowców trzymali się za szyje, i głośno oraz melodyjnie zapowiadali, że nie będą jeździć, tylko że przepiją naszej babci domek cały!

Na ich dobro trzeba powiedzieć, że przyrzeczenia święcie dotrzymali, choć nie słyszałem, aby jakaś babcia zaskarżyła ich o przepicie domku.

— Tak więc — kontynuował Baskar — kurs nasz toczy się niby moja dawna lektyka napędzana forysiami. Ale a propos! Czy kto z was nie widział gdzie aby tych moich forysiów?

— Chciałbyś Wasza Dostojność wziąć ich do pracy z powrotem? Po cóż tedy kazałeś lektykę umotoryzować a onych samych przepędziłeś na cztery wiatry?

— Postąpiłem — wyznał Baskar — pochopnie i nieroztropnie. Zanim bowiem odbędę obowiązujące jazdy uprawniające mnie do samodzielnego prowadzenia lektyki, huta zostanie zbudowana i nie będę miał żadnego interesu kręcić się po placu budowy. Gdyby więc kto z was spotkał gdzie moich forysiów, to niech im powie, że zmieniłem o nich zdanie, że uważam ich za chłopców dzielnych, mądrych, pracowitych, inteligentnych, ochoczych, sympatycznych i w ogóle klawych. Ale czy mnie oczy mylą, czy to rzeczywiście, tu pośród was, stoi mój foryś, który biegał jako lewy tylny?

— Nie mylisz się Dostojny — rzekł młody betoniarz w czerwonym hełmie — ja to istotnie jestem, twój były lewy tylny, tylko żem teraz nie lewy i nie tylny, a całkiem przedni fachowiec, podobnie jak prawy przedni, co się przekwalifikował na zbrojarza, prawy tylny, co jest operatorem i lewy przedni, który lada dzień skończy kurs dla spawaczy.

— Któż mnie tedy będzie nosił i kto mną trząsł będzie po drogach i bezdrożach budowy?! — wykrzyknął Baskar płaczliwie.

— Niech cię febra trzęsie — poradził lewy tylny i odwrócił się do Baskara prawym przodem.

Tak więc, pozbywszy się raz i chyba na zawsze swych forysiów, oraz oddawszy lektykę do umotoryzowania, skazany jest Baskar na ukończenie będzińsko-LOK-owskiego kursu samochodowego. Do jazd chyba wreszcie dojdzie, jako, że wojna w Kambodży nie może trwać wiecznie, krowa już się chyba ocieliła, chandra ma to do siebie, że przechodzi, a bitwa pod Salaminą odbyła się tak dawno, że można przestać z tego powodu rwać włosy z głowy.

No to głowa do góry!

Do druku podał:
ST. BROSZKIEWICZ

2060 DNI GROZY

„Ten człowiek jest inny, odmienny od wszystkich. Skryty, zamknięty w sobie; jakby żył w swoim własnym świecie. Często odnoszę wrażenie, że pozostaje na uboczu, gdzieś poza kręgiem społeczności. Przez tę swoją odmienność w pewnym sensie izoluje się od środowiska, często bywa przez nie niezrozumiany..."

Jest rzeczą oczywistą, że tak dramatyczne i okropne przeżycia nie pozostają bez odbicia w psychice człowieka. Ciągłe obcowanie ze śmiercią, wyizolowanie, represje, tortury eksperymenty biologiczne, nieustanne zagrożenie życia.

Każdego dnia mógł umrzeć. Przez 2060 dni w każdej chwili mógł przestać istnieć. Tam za drutami, to co dla człowieka najcenniejsze — życie — przestało mieć wartość. Trzeba wyjątkowo silnej jednostki, aby wytrzymać takie obciążenie psychiczne, nie utracić optymizmu, wiary w sens ludzkiego istnienia.

Dzisiaj złapanie kontaktu emocjonalnego z tymi ludźmi nie jest rzeczą łatwą. Układ odniesienia jest bowiem zbyt odległy. Nie jest się w stanie zrozumieć tego, jeśli nie przeżyło się piekła obozów masowej zagłady.

Można to poznać, część tego „złapać" — ale nigdy nie całkowicie. Kto przeżył obozy koncentracyjne? Ludzie, którzy potrafili być solidarni, koleżeńscy, silni i wytrwali.

I taki jest Philipps.

AUSCHWITZ — BIRKENAU; największy hitlerowski obóz koncentracyjny i ośrodek masowej zakłady. Około 40 podobozów. Przeszło przez niego 4,5 mln osób. Wymordowano 4 mln osób, zaledwie pół miliona przeżyło piekło Oświęcimia.

— Kiedy przekroczyliśmy bramę Oświęcimia napis umieszczony nad wejściem skojarzył się nam z „Picklem" Dantego. „Praca czyni wolnym" — a wolność uzyskacie tylko przez komin — powiedział do nas na powitanie komendant obozu — wspomina dziś ROMAN PHILIPPS.

— Pierwszą naszą zaprawą fizyczną było układanie trupów i transportowanie zamarzniętych ludzkich stosów do krematorium. To miało zabić w nas resztki nadziei. Zima wówczas była wyjątkowo surowa, mrozy przekraczały 20 stop. Celsjusza. Cienkie pasiaki z pokrzyw nie stanowiły żadnej ochrony przed dokuczliwym zimnem. Pracowaliśmy po 10-12 godzin.

Jako „polnischer Offizier" skierowany został do karnej kompanii. Numer obozowy 8407. Aresztowany przez gestapo częstochowskie w marcu 1940 za „działanie przeciwko państwu niemieckiemu" (udział w kampanii wrześniowej, później w konspiracji) z wyrokiem śmierci przewieziony zostaje w 1941 do Oświęcimia. W Oświęcimiu hitlerowcy segregowali więźniów i część z nich przewozili do obozów koncentracyjnych w głąb Niemiec. Podczas jednego z takich „przeglądów" Roman Philipps dostaje się do transportu skierowanego do Flossenbürgu.

FLOSSENBÜRG — wieś w południowo-wschodniej części RFN w Bawarii położona w Lesie Czeskim. Hitlerowski obóz koncentracyjny; około 70 podobozów. Przez obóz ten przeszło 80 tys. więźniów różnej narodowości. Zginęło 73 tysiące osób, tylko 7 tysięcy uratowało się.

— Wyrwałem się z represji i napiętnowania karnej kompanii. Flossenbürg — był to analogiczny obóz co Mauthausen. Pracowaliśmy w kamieniołomach przy wyrywaniu i obciosywaniu kamieni. Bardzo męczący był tamtejszy górski klimat. Ludzie odbierali sobie życie, ginęli z wycieńczenia, próbowali uciekać. Raz dwom więźniom z mojego bloku udało się uciec podczas pracy — wspomina Philipps. — Ucieczkę stwierdzono na apelu wieczornym. Zastosowano okropne represje w stosunku do wszystkich Polaków; było nas wówczas ok. 650. Staliśmy na placu apelowym przez 42 godziny. Podczas drugiego dnia stania, co 10-ty z szeregu został rozstrzelany. Od rana musztra, bicie, kto zachwiał się lub zasłabł dostawał kopniaka, kapo stawał mu na żebrach i... do krematorium. Wszyscy słabi fizycznie więźniowie zostali zakatowani. Dostałem kopniaka w brzuch, ponieważ lekko zachwiałem się — ale szczęśliwie udało się kolegom podtrzymać mnie po bolesnym uderzeniu. Wieczorem SS-mani przywieźli trupy uciekinierów, rozszarpanych przez psy. To nie był jeszcze koniec represji — po tym wypadku przez 3 tygodnie dostawaliśmy zmniejszone o połowę racje żywnościowe.

Obóz koncentracyjny w Hamburgu

Na listę transportowanych do Hamburga dostałem się dzięki znajomemu we wrześniu 1942 roku. Już wtedy byliśmy podbudowani na duchu wieściami o pierwszych niepowodzeniach Niemców na froncie wschodnim. Pracowaliśmy w wytwórni cegły oraz przy umacnianiu brzegów rzeki Elby (Łaby).

W obozie tym przebywałem do kwietnia 1944 roku. Dzięki przyjaciołom wydostałem się z obozu do zewnętrznego oddziału więźniarskiego w Hamburgu, którego zadaniem było usuwanie bomb angielskich po ofensywach lotniczych. Wprawdzie był to ochotniczy oddział, robota bardzo niebezpieczna — ale bez znajomych nie dostałbym się do niego. Zaletą tej pracy było to, że Niemcy lepiej karmili więźniów i dużo łagodniej się z nimi obchodzili. Po spaleniu Hamburga przez Anglików używani byliśmy do wszystkich najcięższych prac — m. in. wyciągania trupów z budynków.

Obóz w Sachsenhausen

— Nasza grupa (około 400 więźniów) została przeniesiona do obozu w Sachsenhausen koło Berlina. Ci, którzy najlepiej wywiązywali się z pracy zostali przydzieleni do roboty w samym Berlinie. Znalazłem się wśród nich. W lecie 1944 roku Berlin był nieustannie bombardowany.

Podobnie jak w Hamburgu wykonywaliśmy najniebezpieczniejsze prace — wyciągali bomby, odgruzowywali ulice, burzyli niebezpieczne szkielety budynków. Coraz częściej dochodziły nas radosne wieści o bliskiej klęsce Hitlera. Znowu dzięki znajomości języka niemieckiego i pomocy przyjaciela uniknąłem wywozu na wyspę Jersey na kanale La Manche, która została doszczętnie zniszczona przez Anglików. Zginęło tam kilkuset więźniów.

Przed samym zakończeniem wojny przeżywaliśmy szereg dramatycznych chwil — wielu kolegów straciło życie w tych ostatnich dniach np. wskutek zbytniego okazywania radości z klęski Niemców. Te ostatnie chwile były bardzo dramatyczne. Z Berlina nasz komendant major SS wywiózł ok. 500-osobową grupę więźniów do Norymbergi. Pozwolenie na odjazd pociągu nadeszło w chwili rozpoczęcia olbrzymiego nalotu aliantów na Berlin. Po usunięciu zniszczeń zbombardowanego dworca w Norymberdze nasza grupa dostała nowe zadanie — odbudowania dworca w Landshut. Dworzec ten potrzebny był Niemcom do przewozu transportów wojennych. Wznosiliśmy go z gruzów trzykrotnie. Po wznowionym działaniu lotnictwa alianckiego naszą grupę, stopniałą już do 300 osób, gniono pieszo przez lasy na południe Niemiec. Wówczas bardzo dużo więźniów zginęło przez nieostrożność — zbyt wczesne i nieprzemyślane oderwanie się od oddziału. Dzisiaj nie można w żaden sposób oddać tego potwornego tragizmu ostatnich dni — kiedy byliśmy tak blisko śmierci i wolności.

Wyzwolenie zastało Philippsa w małej miejscowości okręgu monachijskiego — Wasserburg. Tam powstało osiedle złożone z Polaków — więźniów obozów koncentracyjnych i wywiezionych na przymusowe roboty.

W Wasserburgu Roman Philipps przez rok pracował jako nauczyciel w szkole, był zastępcą dyrektora osiedla. W 1946 jako referent do spraw zaopatrzenia organizacji UNRRA przygotowywał Polaków do opuszczenia Niemiec.

Po powrocie do kraju R. Philipps pracował do 1954 roku w DOKP Katowice później — Kraków. Odbudowywał mosty i drogi żelazne. Pracując kontynuował wyższe studia inżynierskie. Po zlikwidowaniu dyrekcji budowy kolei przeszedł do pracy w Hucie Lenina gdzie nadzorował roboty budowlane prowadzone na wydziale wielkich pieców. Później pracował w kilku przedsiębiorstwach budowlanych, w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie. Dzisiaj odnajdujemy go w przedsiębiorstwie Budostal-1, które wznosi wielkie piece dla Huty Katowice.

— Zawsze fascynowała mnie budowa dużych obiektów przemysłowych — mówi inżynier Roman Philipps. — Tu w Hucie Katowice nie szukałem stanowiska ani wygórowanych płac ale po prostu fachowej pracy inżynierskiej. Dla mnie dużym zaszczytem jest praca wśród fachowców dużego formatu — takich jak ludzie z Budostalu-1.

Inżynier Philipps zajmuje się obecnie sprawami rozliczeń między Budostalem-1, inwestorem a HPR. Lubi swoją pracę, chce pozostać w hucie do emerytury. Chcę być tylko inżynierem — dodaje — i dobrze wykonywać swoją pracę.

Z rozmów

„...Spóźnienie się do pracy to dla niego fakt, który nie może mieć miejsca. Dla niego życie ma pewien format pedantycznego porządku. Wszystko musi mieć swoją kolejność. Jest niezwykle solidny i rzetelny. Pracę wykonuje bardzo dokładnie i sumiennie. Ludzie z jego przeżyciami siedzą dzisiaj w domowym zaciszu, z fajką i w ciepłych kapciach. A on zdecydował się przyjść na dużą budowę..."

LIZA REDEŃSKA

Za tydzień ten pejzaż naszej huty przejdzie do historii

Zdj. J. Sapa

LUDZIE WIELKIEJ BUDOWY

HENRYK FRYCZ

kierowca Transbudu 2

pochodzi ze Sławkowa koło Olkusza, gdzie do dziś mieszka. Ukończył ZSZ w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Starachowicach jako kierowca-mechanik. W fabryce pracował 10 lat, skąd 11 kwietnia 1972 r. został skierowany na naszą budowę. Był więc tu jednym z pierwszych fachowców. Rozpoczynał w Hydrobudowie-3 w kontroli technicznej. Później w związku z reorganizacją transportu samochodowego został przeniesiony do Transbudu-2 gdzie aktualnie jeździ popularnym Osinobusem. Przejechał już na naszej budowie około 250 tys. km.

— Człowiek zżył się z tą budową — stwierdza z nutką sentymentu w głosie. — Jak dotąd nie miałem kłopotów ani na trasie, ani innych. Człowieka cieszy, że ktoś ma do niego zaufanie. Jedynie żona się niecierpliwi, że tak rzadko jestem w domu. Czekamy więc na mieszkanie. No, a porównując początki tej budowy z dniem dzisiejszym — można zauważyć widoczną poprawę warunków pracy. Obecnie mechanik nie potrzebuje już leżeć w błocie — jest nareszcie baza techniczna, przybyło dużo nowego sprzętu. Wprawdzie występują jeszcze kłopoty z częściami — ale jest to spowodowane szerokim asortymentem pojazdów.

Henryk Frycz posiada odznakę Wzorowego Kierowcy i jest aktywnym członkiem ZMS.

MARIAN DATA

brygadzista ZBZTiKWS

na plac budowy przyjechał z Wrocławia jako jeden z wielu, którzy stawili się na apel ZG ZMS. Z zawodu jest ślusarzem maszynowym. Pracował w Zakładach Urządzeń Elektronicznych INCO we Wrocławiu, gdzie specjalizował się w przeprowadzaniu remontów urządzeń pomiarowych aparatury elektronicznej. Chciał jednak wziąć udział w realizacji którejś z wielkich inwestycji. Zaczęło się to w lutym 1973. Początkowo zdecydował się na podjęcie pracy w FSM „Fiat-126p" w Tychach. W przeddzień wyjazdu zmienił jednak zamiar. W ZW ZMS we Wrocławiu, dowiedział się o lepszych perspektywach na budowie Huty Katowice.

Trafił do PKM Budostal, ale wkrótce zorientował się, że nowo tworzony ZBZT i KWS stwarza jeszcze lepsze warunki rozwoju zawodowego. Zdecydował się na przejście i zorganizowanie brygady obsługującej sprzęt techniczny pracujący na budowie. Został brygadzistą. Praca jest denerwująca; często trzeba samemu i to natychmiast decydować o podjęciu tej lub innej roboty.

Cieszy się zaufaniem ludzi, czego najlepszym dowodem jest jego wybór na przewodniczącego koła ZMS przy ZBZT i KWS.

ANTONI SŁOWIŃSKI

stolarz PBMPC

pochodzi z Mierzęcic, gdzie od 1933 roku terminował u ojca, zdobywając rodzinny zawód stolarza. Podczas okupacji znalazł się w obozie zakładników koło Magdeburga. Szczęśliwym trafem — dało mu się zbiec z obozu. Przez dalsze, mroczne dni okupacji musiał się ukrywać.

Po zakończeniu wojny wrócił do Mierzęcic, podejmując pracę w tutejszym tartaku elektrycznym. Przez pewien czas budował z częstochowską przemysłówką halę fabryczne FUM w Porębie — zakładu słynącego z produkcji nowoczesnych obrabiarek.

I znowu nastąpił powrót do rodzinnego grodu, gdzie prowadził własny warsztat stolarski. Trudności w jego rozwoju występowały coraz większe. Na wieść o budowie Huty Katowice — rzucił swój warsztat i przyszedł pracować na śląską ziemię.

Decyzję swoją tłumaczy po prostu brakiem rąk do pracy bo młodzi nie kwapią się do roboty w rzemiośle, wolą tam, gdzie i zarobek jest dobry, a i o materiały nie trzeba się troszczyć. Z podjętej decyzji jest zadowolony, gdyż praca jaką wykonuje na naszym placu budowy sprawia mu wiele satysfakcji.

STANISŁAW RYBAK

brygadzista PRW

pochodzi z maleńkiej wioski województwa lubelskiego. Już w 1949 roku — jako ochotnik PO „Służba Polsce" — trafił na budowę Nowej Huty, wielkiego przedsięwzięcia pierwszej sześciolatki. Jako 18-letni chłopak, wyuczył się tu zawodu dekarza przy wznoszeniu obiektów mieszkalnych. Później prowadził roboty wykończeniowe przy koksowni i walcowni wielkiego kombinatu hutniczego. I tak, swoje życie związał z Przedsiębiorstwem Robót Wykończeniowych, doczekawszy się awansu na brygadzistę dekarzy i oddelegowania na budowę fabryki porcelany w Ilmenau w NRD. Potem był w hucie w Ostrowcu Świętokrzyskim i na walcowni dużej w Zawierciu.

Jednak PRW ma również poważne zadania produkcyjne na największej inwestycji hutniczej XXX-lecia, co sprawia, że brygada Rybaka zostaje w 1973 roku skierowana na tutejszy napięty front robót. Jest to zresztą jedna z najlepszych brygad, której należy jedynie zapewnić odpowiedni front i materiał, a wtedy ludzie ci potrafią pokazać co to jest dobra robota.

Stanisław Rybak jest członkiem PZPR a za swoją dotychczasową pracę został uhonorowany Medalem XXX-lecia PRL.

ANDRZEJ JACHOWICZ

inżynier ZBZTiKWS

jest absolwentem Technikum Hutniczego w Sosnowcu. Jego kariera zawodowa rozpoczęła się w dziale realizacji Szkłobudowy w Jaroszowcu k/Olkusza, — rodzinnym mieście Jachowicza. Pracując, rozpoczął studia wieczorowe na wydziale budowy maszyn i urządzeń hut w AGH w Krakowie. Podczas studiów zmienił charakter pracy, podejmując funkcję głównego technologa w Zakładach Wyrobów z Drutu. Dyplom inżyniera zdobył w 1970 roku, po czym podjął pracę w KBO Zagłębie, przy wznoszeniu osiedli mieszkaniowych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

Dzięki współpracy, jaka wywiązała się pomiędzy KBO a ZBKS w zakresie potrzeb sprzętowych budowy Huty Katowice — zdecydował się na podjęcie pracy na naszej budowie. W kwietniu 1974 objął funkcję kierownika Zakładu Produkcji Pomocniczej ZBTZ i KWS. W zakres jego prac wchodzi nadzór nad brygadami zbrojarskimi, warsztatowymi i montażowymi.

Andrzej Jachowicz z podjętej decyzji jest zadowolony a wyrazem tego jest duże zaangażowanie podległych mu ludzi w szybkiej realizacji powierzonych zadań, co z kolei jego, inżyniera — również pobudza do aktywności. A brygady te — to zespół ludzi sprawdzonych, o wybitnych kwalifikacjach zawodowych.

Andrzej Jachowicz jest członkiem PZPR.

ANDRZEJ PYRKA

sekretarz OOP PRW

jest absolwentem Technikum Budowlanego, które ukończył w rodzinnym Krakowie i już od 30 lat nieprzerwanie pracuje w budownictwie. Swoją karierę zawodową rozpoczął w 1945 roku w Stalowej Woli, następnie, przez 17 lat pracował w Krakowskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego, wznosząc takie obiekty przemysłowe województwa krakowskiego jak cukrownię w Olkuszu, Fabrykę Lokomotyw Fablok w Chrzanowie, cementownię w Trzebini, Zakłady Gumowe w Wolbromiu i Fabrykę Papieru w Kluczach.

W 1965 trafił na II etap budowy Huty Lenina. Później była Huta Nowotko w Ostrowcu i Huta Zawiercie.

W lipcu 1974 PRW Budostal kieruje go na budowę Huty Katowice.

Andrzej Pyrka sprawuje dozór nad ogromem prac wykończeniowych całego rejonu stalowni. Roboty tu prowadzone są bardzo odpowiedzialne — dlatego zostały powierzone doświadczonemu Pyrce. Napotykają one jednak na ogromne trudności, związane z brakiem placu zaplecza (baraki dla ludzi) i potrzeb socjalnych (łaźnie, szatnie, magazyny).

Andrzej Pyrka pełni funkcję sekretarza OOP przy PRW Budostal.

WŁODZIMIERZ LEWKOWICZ

kierownik OPGK K-ce

jest Zagłębianinem. Liceum Ogólnokształcące ukończył w Dąbrowie Górniczej, następnie zdobywał zawód w Pomaturalnym Studium Państwowej Szkoły Technicznej w Katowicach na kierunku geodezji.

Pracę zawodową podjął w 1969 roku w Okręgowym Przedsiębiorstwie Geodezyjno-Kartograficznym w Katowicach. Polega ona na wytyczaniu i posadawianiu wznoszonych obiektów. Ma ich w dorobku sporo, np. — huty: Bieruta, Jedność, Kościuszko i Zawiercie; elektrownię Łaziska, różne zapory wodne. W swojej pracy zetknął się również z pomiarami związanymi z wywłaszczaniem ziemi pod budowę dróg. Wytyczał głośną obwodnicę Dąbrowa-Górnicza — Strzemieszyce w kierunku na Sławków, międzynarodową trasę E-22.

W 1974 roku Lewkowicz jako kierownik zespołu wkracza na teren Rejonu 3 Huty Katowice. Tlenownia — to obecnie główna domena jego działania, polegającego również na wytyczaniu i narzucaniu osi pod obiekty. Jest to typowa obsługa geodezyjna, prowadzona dla potrzeb i przedsięwzięć budowlańców.

Włodzimierz Lewkowicz jest znanym działaczem ZMS; członkiem Plenum Zarządu Budowy ZMS wiceprzewodniczącym koła ZMS OPGK w Katowicach, wyróżnionym odznaką ZG ZMS „Za zasługi dla ZMS" i odznaką ZW ZMS „Młodzież dla postępu".

JAN ŁYSEK

operator PKM Budostal

to jeden z bardziej doświadczonych fachowców Przedsiębiorstwa Konstrukcyjno-Montażowego Budostal, który już 22 lata pracuje nieprzerwanie w budownictwie. Z zawodu jest mechanikiem. Swoją karierę zawodową rozpoczynał w 1953 roku przy wznoszeniu pierwszych obiektów Huty Lenina. Pracował wtedy na koparkach i obsługiwał pierwsze dźwigi jakie się wówczas pojawiły. Jako operator koparek był również zatrudniony przy budowie Huty Nowotko w Ostrowcu Świętokrzyskim oraz w Bochni.

W 1972 roku zostaje skierowany na plac budowy drugiej wielkiej inwestycji w jego życiu — Huty Katowice.

W ostatnim okresie czasu, dokonuje technicznej kontroli sprzętu, powierzono mu również funkcję instruktora w szkoleniu młodego narybku napływającego do przedsiębiorstwa. Współpraca z młodymi układa się dobrze. Wprawdzie, ci młodzi operatorzy nie mają zbyt dużego doświadczenia ale dzięki rozumnemu prowadzeniu ich, wykazują wielką chęć solidnej roboty.

Jan Łysek za swoje dotychczasowe osiągnięcia zawodowe został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

JERZY OCHMAN

stolarz Komobexu

pochodzi z Kochanowic w powiecie lublinieckim. Zasadniczą Szkołę Zawodową ukończył w Ogrodzieńcu — słynnym mieście stolarzy, gdzie produkuje się jedne z najlepszych mebli w kraju. Pracował w Oddziale Trakcji PKP w Tarnowskich Górach jako stolarz-cieśla, gdzie uzyskał dyplom mistrzowski stolarza budowlanego.

Fachowców jednak potrzeba i na naszym placu budowy. Dlatego Ochman od października ub. roku wykonuje prace ciesielskie przy budowie odmrażalni surowców Huty Katowice.

Ochman twierdzi, że robota jest tu ciekawa a brygada w której pracuje jest dobra, składająca się ze świetnych fachowców. Można zarobić ale... nie zawsze materiał jest w odpowiednim czasie dostarczany na front robót. No i te problemy z wodą. A jest proste wyjście — zamontować bojler, i byłaby ciepła woda. Trudno żeby zimą myć się w zimnej wodzie.

Jerzy Ochman zalicza się do ludzi skromnych i trudno mu mówić o swojej pracy. Dla niego jest to po prostu codzienność — trudna, wymagająca nie tylko kwalifikacji, ale także wiedzy i doświadczenia.

LESZEK HUTNIK

kierownik kolumny TB-2

jest rodowitym Zagłębianinem. Ukończył Technikum Samochodowe w Katowicach, aby podjąć następnie pracę w katowickim WPK, gdzie przeszedł wszystkie szczeble zagadnień utrzymania ruchu. Awansował na kierownika Ośrodka Szkolenia Służby Ruchu, w którym byli przeszkalani dyspozytorzy i kierowcy WPK. Największą „frajdę" dawało mu szkolenie studentów, którzy w ramach dorabiania do studiów, uzupełniali braki w kadrze technicznej WPK. Później Leszek Hutnik został kierownikiem nowo powstałej zajezdni autobusowej w Goionogu.

We wrześniu 1973 roku podjął pracę w PTSB Transbud-2 w charakterze kierownika zajezdni całego przedsiębiorstwa. W kwietniu 1974 zostały utworzone kolumny samochodowe, co było spowodowane ciągłym przyrostem nowego taboru i sprzętu. Leszek Hutnik został mianowany „szefem" I kolumny. Opiekuje się około 200 samochodami transportu osobowego i ciężkiego, uczestniczącego bezpośrednio we froncie robót budowy.

Leszek Hutnik otrzymał dyplom wyróżnienia Transbudu-2. Jest długoletnim członkiem PZPR.

Współgospodarz zakładu

Konsekwentne działanie na rzecz poprawy warunków pracy, przestrzeganie socjalistycznych zasad wynagradzania, troska o sprawy materialne i socjalne, o wzrost poziomu wiedzy i kultury oraz sprawności fizycznej — to wybrane zadania, jakie spełniać mają związki zawodowe.

Ich zakres jest znacznie szerszy i bogatszy. W warunkach Huty Katowice w budowie, która jest nie ustabilizowaną jeszcze jednostką gospodarczą trudno mówić o rozwijaniu wszystkich form pracy związkowej. Brak tu bowiem działalności produkcyjnej, załoga rozproszona jest po całym kraju — ponad tysiąc osób przebywa na szkoleniu. Jakie są dotychczasowe formy pracy Rady Zakładowej? — pytamy sekretarza RZ Tadeusza MAŁECKIEGO.

— Dotychczas naszą działalność koncentruje się głównie na sprawach socjalno-bytowych oraz rekreacyjnych. Powołaliśmy dwa zespoły: do spraw sportu i turystyki oraz kulturalno-oświatowy. W najbliższym czasie powstanie zespół do spraw socjalno-bytowych załogi. Organizujemy często wyjazdy na spektakle teatralne, rozprowadzamy bilety na ciekawe filmy, przedstawienia operetkowe. Zawarliśmy umowę z FWP, który udostępni nam ośrodki wczasowe w atrakcyjnych miejscowościach. Przez cały okres zimy wypożyczaliśmy kwaterę prywatną w Zakopanem. Organizujemy także szereg wycieczek. Ostatnio byliśmy w Warszawie i Zakopanem. Dużo zwolenników mają sobotnio-niedzielne formy aktywnego wypoczynku. Inicjatorem tych wyjazdów jest koło wędkarzy i sekcja żeglarska.

W tym roku rozpoczęta zostanie budowa nowoczesnych ośrodków wypoczynkowych przeznaczonych dla 5 tysięcy osób, które zlokalizowane zostały w Kołobrzegu, Szczyrku i Międzywodziu. Na okres całego bieżącego roku otrzymaliśmy z puli zjednoczenia 14 miejsc na dziesięciodniowe bezpłatne wczasy do Wisły-Malinki. Wyjadą na nie zasłużeni pracownicy hutnictwa o dużym stażu pracy.

Obecnie do jednych z najważniejszych spraw, należy problem przydziału mieszkań. Okres wyczekiwania na mieszkanie wynosi około pół roku, dopiero wówczas możemy przyznać wniosek o przydział mieszkania funkcyjnego lub spółdzielczego. Niezwykle ważna jest tu właściwa gospodarka mieszkaniowa. Musimy je przydzielać kadrze, która jest hucie najbardziej potrzebna. Z nowym mieszkaniem wiąże się oczywiście duże nakłady finansowe — tutaj doskonale spełnia swoją rolę kasa zapomogowo-pożyczkowa.

W miarę naszych możliwości będziemy rozwijać działalność rady, wzbogacać ją o nowe formy tak, aby stała się ona autentycznym współgospodarzem zakładu pracy.

K. B.

Zima płata figle...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 2)

Natomiast w dniu 19. II. br. w świetlicy osiedla hotelowego przy ul. Sadowej przeprowadzone zostały finały w tenisie stołowym (w eliminacjach uczestniczyło 186 osób). Startowało 17 zawodników. Do ścisłego finału weszło 6 osób, które uplasowały się wg kolejności: I Janusz Mihilewicz — Budostal — I, II Stanisław Biś — Komobex, III Ryszard Krzyżaniak — OHP, IV Jarosław Kozioł — Transbud, V Jan Czwartacki — PUS, VI Henryk Łyżakowski — Huta Katowice.

Zwycięzcy wszystkich rozegranych dyscyplin otrzymali do trzeciego miejsca pamiątkowe dyplomy i upominki ufundowane przez KIZZ i dyrekcję PUS.

Imprezy cieszyły się dużym zainteresowaniem i stały na dobrym poziomie. Organizacja sprawna za co należą się słowa uznania działaczom prowadzącym rozgrywki spartakiadowe.

(ag)

Z NOTATNIKA

FILATELISTY

Rok 1975 proklamowany został przez Organizację Narodów Zjednoczonych Międzynarodowym Rokiem Kobiet. Celem tej akcji jest przyspieszenie procesu pełnego równouprawnienia kobiet w krajach, w których napotyka on jeszcze na liczne zahamowania i trudności.

W naszym kraju obchody powinny przyczynić się do dalszego zwiększenia udziału kobiet w pracy na rzecz społeczno-ekonomicznego rozwoju kraju, awansu społecznego i zawodowego kobiet, umocnienia roli i znaczenia rodziny w społeczeństwie. „Notatnik" nie może pozostać na uboczu tych spraw i z okazji zbliżającego się Międzynarodowego Dnia Kobiet przypomina wydane w latach 50-tych dwie serie znaczków pocztowych o tematyce związanej z pracą kobiet.

W 1953 r. (21. IX.) weszły do obiegu pocztowego dwa znaczki propagujące lecznictwo zapobiegawcze przeciwko gruźlicy. Projekty znaczków (malinowy o nom. 80 gr. i zielony o nom. 1,75 zł) wykonał — na podstawie autentycznych zdjęć przedstawiających szczepienie niemowlęcia i ważenie dziecka — dr L. Zaturski. (reprodukcja poniżej).

W 1954 r. (24. III.) wprowadzono do obiegu pocztowego trzy znaczki ilustrujące różne — ówcześnie najbardziej „sfeminizowane" zawody w Polsce. Projekty znaczków wykonali: S. Łukaszewski — włókniarka (znaczek zielony o nom. 20 gr) H. Przeździecka — doręczycielka listów (zn. niebieski o nom. 40 gr) i traktorzystka (zn. ciemno-brązowy o nom. 80 gr) Poniżej publikujemy dwa znaczki z tej serii.

Jot-er

My o nich one o nas

— Widziałem pani męża całującego jakąś kobietę...
— Czy to była pańska żona?
— Nie, skądże!
— Wobec tego to nie był mój mąż.

* * *

— Mamusiu, co to jest „narzeczona"?
To córeczko taka kobieta, której obiecuje się to wszystko, czego nie dotrzymuje się żonie...

* * *

— Świadek żonaty?
— Nie, panie sędzio, ja tylko tak głupio wyglądam.

* * *

Szczęście mężczyzny polega na tych wielu kobietach, których nie poślubił — twierdzi Oskar Wilde.

Zdj. Józef Sapa

LEONARD DRZEWIECKI

Jeszcze nie raz...

Jeszcze się nieraz zamyślisz,
Jeszcze się nieraz rozżalisz
Głowę pochylisz nad listem,
Nad płatkiem umarłej róży,
I cicha, pozwolisz wrócić,
Tej fali, tej martwej fali,
Która nic zmienić nie może,
Która już nic ci nie wróży.

Jeszcze bezwolnie, bezładnie
Sięgniesz pamięcią zawodną,
Ku tamtym świtom i zmierzchom,
Ku tamtym światłom i cieniom,
I wówczas na wargach drżących,
Dłoń swoją białą i chłodną,
Położysz, aby powstrzymać
Słowa, co w krtani się pienią.

Lecz choć się wówczas rozżalisz
I będziesz łez nader blisko,
Radość cię dziwna ogarnie,
Iskierka błyśnie w twym oku
I powiesz — jesteś szczęśliwa,
Bo mogłaś przeżyć to wszystko,
Co teraz jak gwiazda prószy
Światłem dalekim wśród mroku.

Są dwie kategorie ludzi: jedni są nieszczęśliwi i o tym wiedzą; drudzy są szczęśliwi, ale o tym nie wiedzą...

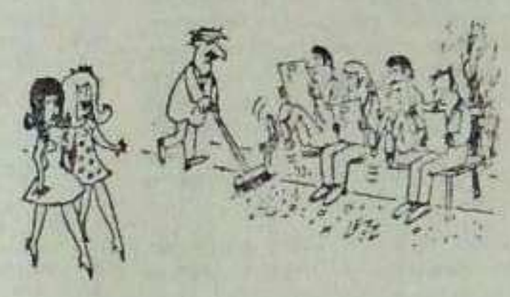

— Zaraz widać, który żonaty...

Na śląską nutę

O PANNACH

„Roz 3 panny poszły do kawiarni i chciały pokozać, jak tez to dobrze one po polsku godają, a nie ino gwarą. Sjadły se przy stoliku i tak rozprawiają: Ta pierszo: Ja bym tak chciała sehusć... Ta drugo pado: Ja bym chciała stęźc... A ta trzecio: Z was to oy można ze śmiechu pęc..."

O DZIECIACH

— Francik, wymień mi cztery żywioły!
— Ogień, woda wojna i...karczma.
— Karczma? Po jakiemu karczma?
— No wiedzom, jak tatulka nie ma ze szychty i siedzą w karczmie, to mama rządzą; Ten już zaś w swoim żywiole!...

DWIE MIARY

— Wiela mosz lot? — pyta raz konduktor synka w tramwaju.
— Dio wos to dziesięć, a jak mom tatulkowi po kwaretka lecieć — to czternoście...

SZCZĘŚCIE

— Tatko, kaj wyście się urodzili?
— W Bytomiu.
— A mamulka?
— W Opolu.
— A jo?
— W Strzelcach Opolskich.
— No patrzcie, co za szczęście, że my się tak wszyscy spotkali.

BYSTRY

— Mamulko, czy ludzie w ziemi rosną?
— A to skuli czego?
— No nic, ino jak my wczoraj z tej przechadzki szli, to ten kolega od taty pedzioł: Józek, a kajś ty tako baba wykopoł?

O PIJOKACH

Jeden pijok idzie z szynku do dom i co latarnia to bęc głową. Naroz spotyko milicjanta i pyto:
— Panie władza, bydom tacy dobrzy i porachują mi te buły na czole...
— Niecie trzy... obywatelu!
— No to jeszcze ze dwie latarnie i byda w domu!...

Z MAŁŻEŃSKICH MIODÓW

— Gustla, ratuj, boch łyknął kneflik od koszuli!
— No to dobrze, przynajmniej roz bydziesz wiedzioł, kaj go mosz...

CÓŻ TEMU WINNA?

— Karlik, słuchoj ino! Za tydzień obchodzimy srybrne wesele. Możebychmy tak na ten dzień zabili świnia?
— A czemu to? Cóż biedno świnia temu winna żech jo 25 lot temu tako głupota zrobiół!

PROSTO DO NIEBA

— Maryjka, śniło mi się, żech umar...
— A jak długo byłeś w czyśćcu?
— Ani trocha. Jak mnie święty Piotr ujrzoł, to zarozki zawołoł: Ty, Hanys, pójdziesz do nieba, bo jo znom ta twoja baba!

NOWY BUDZIK

— No, dzisiok roz łobudził mnie na czas nasz nowy budzik.
— Po jakiemu?
— Ano, staro rypnęła mnie nim w łeb...

NIE OCYGANIŁ JEJ

— Widzisz, toś mie wczoraj łocyganił, ty łożyroku diosecki! Pedziołeś, że idziesz do kamrata, a poloześ do szynku!
— Po jakiemu, Maryjko? Przecach cie nie łocyganił, bo mój kamrat, widzisz, siedzioł w szynku...

POZIOMO: 1. Liście tego drzewa są karmą jedwabników; 3. Ostry dźwięk, gwizd; 7. Noś go także przy pogodzie; 9. Miał jamę pod Wawelem, potwór; 10. Znaczenie, uzasadnienie; 11. Nakrycie na łóżko; 12. Człowiek niekompetentny, nie znający danego zagadnienia; 16. Areszt, więzienie w potocznej mowie; 18. Służą także do przyjmowania pokarmu; 19. Boczny mały pokój, sypialnia; 20. Płaski dach otoczony balustradą; 21. Tkanina z puszystą stroną wierzchnią.

PIONOWO: 1. Grają go na defiladzie a także na pogrzebie; 2. Uszkodzony statek; 4. O siwym — śpiewa Mieczysław Fogg; 5. Wychylanie kielichów za czyjeś zdrowie; 6. Odmiana ustalona w hodowli, gatunek; 7. Służy do malowania ust; 8. Ostrze przy pługu; 13. Podnosi sprawność fizyczną; 14. Zwierzę z rodziny świń, mieszka w lesie; 15. Miękka elastyczna skóra o włochatej powierzchni; 17. Litera z alfabetu greckiego; 18. Obszar górski a także rzeka w ZSRR.

Rozwiązania prosimy przesyłać w terminie do 10 marca br. na adres redakcji (patrz str. 2) z dopiskiem: „Krzyżówka z nr 5". Za prawidłowe rozwiązanie przyznane zostaną w drodze losowania nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 3 (24): **Poziomo:** pryk, lis, pejs, kartoteka, gram, Alka, ser, krata, ruina, klika, kolor, klips, cap, mózg, stek, marksista, tama, Ika, suka; **pionowo:** pieg, kram, lotos, seter, puka, suma, kataklizm, alpinista, elita, kok, akr, rak, ara, cokół, plisa, mirt, gapa, stos, kila.

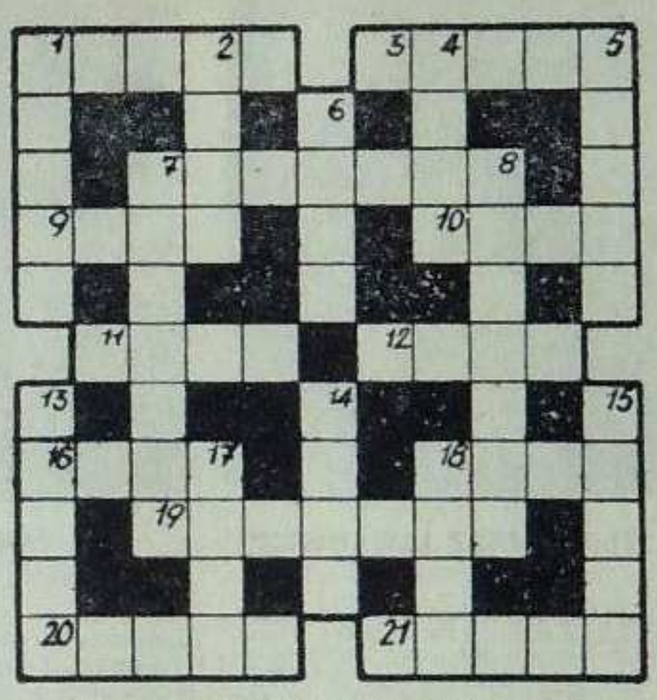

Nagrody książkowe wylosowali: Wanda Bieniecka — Dąbrowa Górnicza 3; Bogusław Gruszka — Łosień; Irena Bartnik — Ząbkowice Będzińskie.

NIEPRAWDOPODOBNA HISTORIA

J. Reseler

Hans Andergest, mieszkający w hotelu na brzegu niewielkiego jeziora w górach, tego dnia zjadł śniadanie wcześniej niż zwykle. Mżył ciepły deszcz, woda błyszczała w jeziorze. Dla wędkarza wymarzona pogoda.

Podniósł się z krzesła i chciał już odejść, kiedy podeszła do niego dziewczyna.

— Czy nie weźmie mnie pan z sobą, panie Andergest?

— Z przyjemnością.

Propozycja dziewczyny niezbyt ucieszyła wędkarza. Wiedział, że ma na imię Gitta, i że wczoraj wieczorem w restauracji kilka razy prosił ją do tańca, przy czym działo się to zawsze przypadkowo. Razem z rodzicami siedziała w pobliżu jego stolika. Podobała mu się nawet, ale jako zapalonemu wędkarzowi nie odpowiadała mu jej obecność w łódce w czasie łowienia ryb.

A mimo wszystko mile uśmiechnął się i powiedział:

— Z przyjemnością.

Już dwie godziny siedzą w łódce. Spokój i cisza wokoło. I milczenie.

W końcu przerwał go Andergest.

— Czy lubi pani łowić ryby?

— To jest obrzydliwe zajęcie.

— A jednak...

—Dlaczego się pan dziwi, panie Andergest? — Gitta uśmiechnęła się. — Czy pan rzeczywiście myśli, że wyjechałam z panem na jezioro, aby łowić ryby?

— Oczywiście.

Gitta odsunęła z czoła pukiel włosów.

— Jest pan dziwnym człowiekiem — powiedziała. — Bardzo mi się pan podoba. Ale, być może, na łowieniu ryb to się pan zna, co zaś się tyczy kobiet i młodych dziewcząt, to pan nie rozumie nic.

Z ponurą miną wyciągnął haczyki z wody, obejrzał je i znowu rzucił do wody.

— I pani myśli — powiedział ironicznie — że po pani oświadczynach...

— Ja nie myślę, ale mama w to wierzy.

— Pani mama?

— Tak. Widzi pan, do nauki nie mam głowy, do handlu również. Dlatego mama bardzo chce mnie wydać za mąż. Po to właśnie przybyliśmy tutaj. Na horyzoncie pokazał się pan i od razu spodobał się mojej mamie. Jest pan człowiekiem bogatym, a my biedni. I cóż dziwnego w tym, że mama natychmiast kazała mi wybrać się z panem na jezioro?

Andergest ze dziwieniem patrzył na Gittę.

— Zadziwia mnie pani szczerość.

— Nie trzeba się dziwić.

— Dlaczego?

— Jeślibym się zgadzała z planami mamy, na pewno milczałabym.

— Nie podobam się pani?

— Wręcz przeciwnie, pan mi się bardzo podoba — powiedziała Gitta. — Tylko nie wierzę, aby w naszych czasach żeniono się z dziewczyną tylko dlatego, że pewnego razu pojechano z nią na jezioro łowić ryby. Poglądy mamy są przestarzałe. A mimo wszystko opracowała plan. Widzi pan ten pagórek? Za nim ukryła się mama i obserwuje nas. A tam, wśród tataraku, usadowił się ojciec. Jeśli sprawa między nami nie będzie się kleić, punktualnie o dwunastej, powinnam skoczyć do wody. Pan mnie, oczywiście ratuje, wyciąga z wody, ja mocno pana obejmuję, w tym momencie podpływa łódką ojciec, sytuacja jest zupełnie niedwuznaczna. Pan rozumie?

— To dlaczego pani tego nie robi, tylko opowiada?

Zasmuciła się.

— Dlatego, że... swoje szczęście wyobrażałam sobie inaczej.. Być może jestem głupia, ale wierzę w miłość.

Zarumieniła się.

— Szkoda — powiedział Andergest.

— Dlaczego?

— Być może, plan ten udałby się.

— Za pomocą kłamstwa? Za nic w świecie. — Andergest przyciągnął dziewczynę do siebie.

— Co pan robi? A jeśli nas zobaczy mama?

Andergest pocałował ją.

— Mama musi się przekonać, że jej plan udał się — odpowiedział. — Jestem szczęśliwy, że spotkałem szczerą dziewczynę. A jeśli moje pytanie nie wyda ci się głupie, chciałbym cię spytać, czy nie zechciałabyś zostać moją żoną?

W hotelu rodzina z niecierpliwością oczekiwała na powrót Gitty. Mama już kilka razy wychodziła na taras. W końcu za żywopłotem pokazała się jej niebieska sukienka.

— Niepokoiłam się o ciebie, Gitto. Gdzie byłaś?

— Na jeziorze. Łowiłam ryby. Razem z Andergestem.

— Z Andergestem? To czasem nie ten, z którym tańczyłaś wczoraj?

— Tak, mamo.

— I on zaprosił cię?

— Sama się wprosiłam, mamo. On mi się spodobał.

— Co za dziewczyny teraz! A my już niepokoiliśmy się, czy nie stało się coś z tobą.

— Rzeczywiście stało się, mamo.

— Mój Boże, co się stało?

— Przed chwilą zaręczyłam się.

Mama była kompletnie zaskoczona.

— Zaręczyłaś się? Z Andergestem? Przecież dopiero wczoraj poznałaś go! Tak szybko się to wszystko stało!

Gitta triumfowała.

— Opowiedziałam mu małą, wymyśloną przeze mnie historyjkę, która bardzo mu się spodobała.

Tłumaczył: L. M.